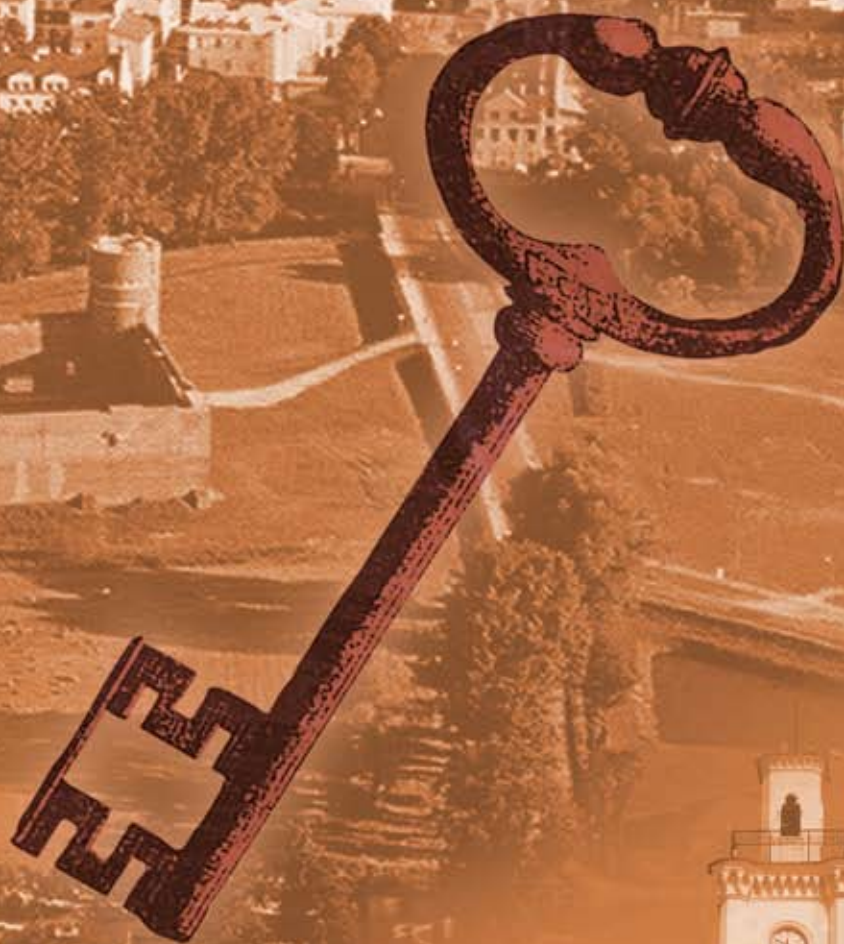


KLUCZ DO MIASTA



KLUCZ DO MIASTA



NR 13

CIECHANÓW 2025



Bogda Długołęcka – ciechanowianka, wnuczka przedwojennego kolejarza i powojennej nauczycielki. Rodzinna archiwistka. Dzieli się ciechanowskimi materiałami na grupie w mediach społecznościowych "Ciechanów i jego mieszkańcy z dawnych lat"



Szer. Anna Garaj – 1. Dywizja Piechoty Legionów



Dariusz Piotrowicz – historyk, nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 3 oraz w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Działdowie. Zajmuje się badaniami nad dziejami ruchu ludowego oraz historią Działdowszczyzny i powiatu ciechanowskiego



Grzegorz Kęsik – regionalista, politolog, wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Współtwórca strony internetowej architektura-ciechanowa.pl



Ryszard Móravski – obecnie emeryt, były wieloletni księgarz. Pasjonat książek, bibliofil, miłośnik teatru i opery



Barbara Bielasta – bibliotekarka, regionalistka, publicystka. Absolwentka Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego

Wydawca:

Urząd Miasta Ciechanów
pl. Jana Pawła II 6, 06-400 Ciechanów

ISSN 2956-9087

Redakcja:

Katarzyna Żerdziewska
Pracownia Dokumentacji Dziejów Miasta
Ul. Warszawska 18
Tel. 23 674 92 82
e-mail: pracowniaddm@umciechanow.pl

Opracowanie graficzne, skład i druk:

Drukarz Sp.j.
ul. Towarowa 2, 06-400 Ciechanów
tel. 23 672 71 12
www.drukarz.net.pl

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	5
<i>Bogda Długolecka</i> CHOINKI I KARNAWAŁ DAWNIEJ.....	6
MARIA ELWARD W SŁUŻBIE DZIECIOM	7
<i>Barbara Bielasta</i> RODZINA ROSTKOWSKICH Z CIECHANOWA.....	10
<i>Grzegorz Kęsik</i> 20 LAT „ARCHITEKTURY CIECHANOWA”.....	14
JEDEN KADR, DWA CZASY.....	17
<i>Ryszard Mórański</i> HISTORIA KSIĘGARŃ W CIECHANOWIE.....	20
<i>Anna Garaj</i> POMNIK MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W CIECHANOWIE – HISTORIA, KTÓRA WCIAŻ TRWA.....	25
<i>Dariusz Piotrowicz</i> BOHATEROWIE NASZYCH ULIC. 11. PUŁK UŁANÓW LEGIONOWYCH W CIECHANOWIE (1921-1939).....	31



Szanowni Mieszkańcy

Z przyjemnością oddaję w Państwa ręce kolejny numer „Klucza do miasta”. Nasza publikacja to zbiór wspomnień o miejscach, ludziach i obiektach, które kształtowały tożsamość naszego miasta. Prezentowane treści mają charakter unikatowy i dokumentalny.

W aktualnym numerze zajrzemy do pierwszego miejskiego przedszkola, które niegdyś mieściło się przy ul. Augustańskiej. Powspominamy dawne choinki i bale karnawałowe. Przeczytamy historię Marii Elward, osoby, która na stałe zapisała się w dziejach edukacji najmłodszych ciechanowian. Poznamy także cenioną w mieście rodzinę Rostkowskich – dawnych rzemieślników.

W 2025 r. świętowaliśmy jubileusz 20-lecia strony internetowej „Architektura Ciechanowa” (architektura-ciechanowa.pl) – skarbnicy starych fotografii i map. Uruchomiliśmy nową rubrykę „Jeden kadr, dwa czasy”. Archiwalne zdjęcia zestawione z współczesnym obrazem miasta udowadniają, że każda ulica i plac w mieście kryją więcej historii niż nam się wydaje. Podobne zdjęcia będziemy prezentować także w przyszłych numerach.

Zabierzemy Państwa w sentymentalną podróż do czasów, gdy księgarnie były tętniącymi życiem centrami kultury, a sami księgarze byli kimś więcej niż sprzedawcami. O tej historii usłyszeliśmy od jednego z ciechanowskich księgarzy i postanowiliśmy tę historię, jako pierwsi spisać.

Wydanie kończymy obszerną relacją historyczną z odsłonięcia pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego w koszarach. Poznacie Państwo również dramatyczne losy monumentu, który choć przetrwał wojnę, został zburzony, a dziś dzięki staraniom żołnierzy ma szansę na rekonstrukcję. W rubryce poświęconej patronom ulic przybliżamy historię 11. Pułku Ułanów Legionowych.

Informuję, że w kolejnym numerze pojawi się nowa rubryka poświęcona ciechanowskiemu medykowi.

„Klucz do miasta” tworzymy wspólnie z regionalistami, pasjonatami historii, ale też zwykłymi mieszkańcami, którzy mają coś ciekawego do opowiedzenia. Zachęcam do dzielenia się swoimi zainteresowaniami historycznymi, wspomnieniami, rodzinnymi albumami czy archiwalnymi dokumentami z naszą Pracownią Dokumentacji Dziejów Miasta. Nasze czasopismo to wspólna opowieść o mieście. Czekamy na Wasze historie, których chętnie wysłuchamy i pomożemy opisać.

Korzystając z okazji, że wkraczamy w 2026 r. życzę Państwu spokoju, zdrowia i wszystkiego co dobre.



Miłej lektury
Grzegorz Gosioński

Prezydent Ciechanowa

CHOINKI I KARNAWAŁ DAWNIEJ



Dzieci czekają na wizytę św. Mikołaja. Przedszkole przy ul. Augustiańskiej, 1963 r.

Grudzień i styczeń w szkołach i przedszkolach od zawsze był wyjątkowym czasem. To właśnie choinki budowały klimat, dzieci wykonywały i wieszaly na nich własnoręcznie przygotowane ozdoby z papieru, waty czy słomy. Na gałązkach nie mogło zabraknąć łańcuchów z bibuły, orzechów czy jabłek. Początek nowego roku to dobry czas na wspomnienia, jak to dawniej było. Ciechanowianka, Bogda Długolecka nie mieszkająca od lat w naszym mieście, sięgnęła do domowego albumu z fotografiami i przypomniała, jak wyglądały świąteczne i karnawałowe zabawy przy choince w latach 60. – *Uczęszczałam do przedszkola przy ul. Augustiańskiej, była to pierwsza placówka w mieście. Pamiętam Gwiazdkę i zabawy karnawałowe. Wśród dziewczynek najpopularniejszymi karnawałowymi nakryciami głowy były wykonane z kolorowej krepiny wianki*

ze wstążkami, kapelusiki i czapki. U chłopców królował pióropusz indiański i czapka górnicza. Zmora naszego dzieciństwa podczas takich imprez były tylko białe bawełniane rajtuzy, noszone zarówno przez dziewczynki, jak i chłopców, które po kilku godzinach rolowały się i układały w obwarzanki – wspomina.

Historia pierwszej ciechanowskiej placówki przedszkolnej nierozdzielnie wiąże się z postacią Marii Elward. Pierwszą siedzibą przedszkola był drewniany barak przy ulicy Augustiańskiej. Od 1970 roku do dziś placówka zajmuje budynek przy ulicy Nadfosnej 12 (Miejskie Przedszkole nr 1). Bogda Długolecka podkreśla, że Maria Elward przez kilka dekad swojej pracy zawodowej i społecznej pozostawiła ciepłe wspomnienia u kilku pokoleń ciechanowian. – *Wspominam ją, jako osobę pełną dobrej energii i pogody ducha – dodaje.*

MARIA ELWARD W SŁUŻBIE DZIECIOM

Przez 25 lat Maria Elward pełniła funkcję dyrektorki wspomnianej placówki przedszkolnej, stając się jedną z najważniejszych postaci w edukacji najmłodszych ciechanowian. Urodziła się w 8.01.1933 r. w m. Uście w okolicach Lwowa. Jej dzieciństwo nad Dniestrem zostało brutalnie przerwane w wieku 7 lat przez wybuch wojny. W tym tragicznie krótkim czasie straciła rodziców, a kolejne lata upłynęły jej pod znakiem strachu, głodu i tułaczki. To właśnie te bolesne doświadczenia mogły stać się impulsem, dla którego resztę swojego życia zdecydowała się poświęcić niesieniu pomocy i opiece nad dziećmi. Jako pedagog przepracowała łącznie 60 lat. Ciechanowianka od 1952 r. Jako nauczycielka rozpoczęła pracę w wieku 18 lat. Od początku związana z Przedszkolem

nr 1, które znajdowało się w poniemieckich budynkach przy ul. Augustiańskiej, a warunki w nim były trudne.

Maria Elward zabiegała i przyczyniła się do budowy nowego przedszkola przy ul. Nadfosnej. Wiele rzeczy robiła w czynie społecznym. Dzięki jej zaangażowaniu wprowadzono w przedszkolu dodatkowe zajęcia, takie jak: rytmika, gra na skrzypcach – nawiązała współpracę ze szkołą muzyczną. Była pierwszym logopedą w Ciechanowie i z jej inicjatywy powstała m.in. poradnia logopedyczna w szpitalu. Pierwsza wprowadziła naukę języka obcego oraz naukę czytania i pisania dla przedszkolaków. Dbała o to aby dzieci poznawały prawidłowe wzorce dlatego organizowała zajęcia wyrównawcze i kompensacyjne współpracując z Poradnią Wychowawczo-Zawodową.



Choinka w Przedszkolu nr 1 przy ul. Augustiańskiej, 1963 r. Z prawej strony stoi wieloletnia dyrektorka Przedszkola nr 1 w Ciechanowie Maria Elward

Za pracę zawodową otrzymała: złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej oraz nagrodę Inspektora Oświaty, nagrodę Kuratora Oświaty oraz nagrodę Ministra Oświaty. Za pracę społeczną na rzecz Związku Nauczycielstwa Polskiego otrzymała List pochwalny, złotą odznakę ZNP oraz odznakę przynależności 50 lat do Związku.

Przez 60 lat aktywnie wspierała Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Przez 10 lat prowadziła ćwiczenia logopedyczne m.in. z dziećmi z porażeniem mózgowym i z zespołem Downa. Za tę pracę otrzymała Odznakę Przyjaciół Dziecka oraz srebrną i złotą odznakę Zasłużony Działacz oraz dyplom z okazji 90-lecia TPD i medal pamiątkowy z okazji 100-lecia TPD.

Na emeryturze oprócz pracy społecznej w TPD prowadziła przez kilka lat kronikę Uniwersytetu III Wieku i zaczęła pisać wiersze. Związana była z ciechanowskim oddziałem Stowarzyszenia Autorów Polskich. W marcu 2021 r. odebrała medal „Za zasługi dla Ciechanowa”. Działaczka społeczna zmarła w 2023 r. w wieku 90 lat. Pochowana została na cmentarzu komunalnym w Ciechanowie.

Artykuł powstał na podstawie notatek Bogdy Długoleckiej

*Opracowanie i redakcja:
Katarzyna Żerdziewska (PDDM)*

Źródła:

Fotografie: arch. pryw. B. Długoleckiej
Wniosek o nadanie medalu „Za zasługi dla Ciechanowa” z dn. 2.11.2020 r., UM Ciechanów

Warto wspomnieć choinki zakładowe w Ciechanowie, które organizowane były z myślą o dzieciach pracowników. Nie mogło na nich zabraknąć św. Mikołaja i prezentów. Rodzice otrzymywali w ten sposób symboliczną wdzięczność za całoroczną pracę w zakładzie. Każdy mógł wtedy poczuć, że święta to było coś wyjątkowego, choćby ta paczka ze słodyczami i owocami dla dzieci, które jadły je od święta. Tradycja ta była co roku praktykowana, od lat 60. w Spółdzielni Spółzyców („Społem”), a impreza odbywała się z wielkim rozmachem.

Z zapisków w kronice zakładowej wynika, że w 1987 r. komisja zakładowa społeczno-samorządowa przygotowała aż 916 szt. paczek ze słodyczami, które rozdano dzieciom w sali widowiskowej kina „Łydynia”. Wyświetlano wtedy filmy „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie”.

Opracowanie:

*Katarzyna Żerdziewska
(PDDM)*

Źródło:

Fotografie pochodzą z kroniki zakładowej WSS „Społem” oddział Ciechanów



Dzieci mogły sobie zrobić pamiątkowe zdjęcie z Mikołajem



Sala widowiskowa ledwo pomieściła dzieci i ich rodziców na imprezie noworocznej. Zdjęcie pochodzi z lat 60



Choinka organizowana przez PSS Społem, 1995 r. Przygotowano 130 paczek dla dzieci w wieku 2-8 lat



RODZINA ROSTKOWSKICH Z CIECHANOWA

Rostkowsky byli ciechanowską rodziną związaną z rzemiosłem. Franciszek Jan Rostkowski, używający drugiego imienia, przyszedł na świat 24 listopada 1849 r. jako trzecie dziecko Antoniego i Karoliny z Radzikowskich. Jego siostra Konstancja (1843-1844) zmarła w niemowlęctwie, los brata Alojzego urodzonego 27 lipca 1845 r. jest nieznany.

Ich rodzice pobrali się 6 lutego 1842 r. w Ciechanowie. Antoni Paweł urodził się 3 lipca 1820 r. w Ciechanowie jako syn 50-letniego Jana Rostkowskiego i jego 40-letniej żony Heleny z Wysockich, mieszkających na pokomornem. Antoni został szewcem, ale nie wiadomo, czy profesję odziedziczył po ojcu. Jego żona Karolina urodziła się 1 stycznia 1821 r. w Rembówku w parafii Pałuki jako córka Konstancji Radzikowskiej - niezamężnej 29-letniej służącej we dworze. Karolina pracowała w dniu ślubu też jako służąca, ale w Ciechanowie. Trudno określić status społeczny rodziny Rostkowskich i odtworzyć wydarzenia poprzedzające pojawienie się na świecie Franciszka Jana. Jego narodziny zgłosili organista Michał Hincki i zakrystianin Wojciech Nowicki, a chrzestnymi zostali: aptekarz Walenty Wolski i córka burmistrza Ciechanowa Adelajda Lewicka w asystencji brata Walentego, nauczyciela Wenandego Wolskiego i Pauli Kozłowskiej. Nie wiadomo, czym tłumaczyć dwie pary chrzestnych, do tego stojące dość wysoko w hierarchii społecznej ciechanowskich mieszczan, gdy tymczasem matka Karolina była wówczas wyrobnicą na Ostatnim Groszu, a ojciec Antoni pozostawał *w Detencji w Płocku*. Ten mało znany zwrot oznacza - wg współczesnej definicji - przymusowe umieszczenie osoby w szpitalu psychiatrycznym na mocy orzeczenia sądu, wydanego w postępowaniu karnym lub karno-skarbowym.

Tymczasem 27 czerwca 1853 r. Karolina urodziła jeszcze córkę Pelagię - z nieprawego łoża, jak zaznaczono w metryce - przy czym dodano, że mąż Karoliny przebywa we więzieniu, a narodziny dziecka zgłosił i jej chrzestnym został 23-letni służący Józef Parypiński. Mała Pelagia zmarła w 1855 r. - tym razem Antoni przebywał *w domu poprawy*, a w następnym roku - 27 stycznia zmarła też Karolina Rostkowska. Nie wiadomo, co dalej działo się z jej mężem Antonim, kiedy i gdzie odszedł z tego świata.

Nie wiadomo też, kto zajął się wówczas kilkuletnim Janem i być może jego bratem Alojzym. Jan został szewcem i 26 listopada 1872 r., czyli mając 23 lata, ożenił się z wdową Marianną Kucińską z Czarneckich, urodzoną 3 kwietnia 1848 r. w Jarlutach Małych, córką tamtejszych gospodarzy Karola i Julianny z Kuczyńskich, w dniu ślubu mieszkającej z matką w podciechanowskiej Wesołowce. Marianna z pierwszym mężem Janem (ok. 1839 - 29 IX 1868), stolarzem, również wdowcem, poślubionym w 31 stycznia 1866 r. miała jednego syna Albina, urodzonego 1 marca 1867 r. w Kargoszynie. Z biegiem lat Albin - zmienił swoje nazwisko, a może przyjął panieńskie nazwisko babki Julianny, czyli Kuczyński. Rodziny nie założył, w dorosłym życiu mieszkał w Warszawie, był określany jako artysta teatrów warszawskich czy artysta śpiewak, w końcu emeryt. Tu trzeba dodać, że jego nazwisko nie jest znane w środowisku artystycznym stolicy. Nie notuje żadnego Kuczyńskiego vel Kucińskiego Instytut Teatralny, posiadający największą bazę informacji o teatrze i jego twórcach, nie tylko aktorach. Albin był chyba blisko związany z rodziną w Ciechanowie, bo stawał jako świadek na ślubie siostry, organizował też pogrzeb matki.

Mieszkając przy ul. Ogrodowej 6 na Lesznie w Warszawie, zmarł 19 listopada 1932 r.

Janowi i Mariannie Rostkowskim urodziło się sześcioro dzieci, ale troje dość szybko zmarło: Zuzanna (1878-1881), Aleksander (1884-1884) i Genowefa (1889-1889). Nieznany właściwie pozostaje los Heleny urodzonej 5 marca 1881 r. Najstarsza Wiktoria urodzona 19 października 1873 r. w Jarlutach Wielkich, zmarła 27 stycznia 1942 r. Rodziny nie założyła. Jedynie Julia urodzona 28 lutego 1885 r. wyszła za mąż 22 października 1910 r. za urzędnika z Iłży w guberni radomskiej Jana Chróścickiego / Chruścickiego, syna Tomasza i Rozalii z Karwacińskich. Nie wiadomo, czy Chróścickcy doczekali się dzieci. W 1923 r. mieszkali w Radzyminie. Julia zmarła 12 czerwca 1945 r., jej mąż 10 czerwca 1951 r. w Ciechanowie.

Franciszek Jan Rostkowski zmarł młodo, bo mając zaledwie 40 lat - 28 grudnia 1889 r. Jego żona Marianna samotnie wychowywała dzieci. Nie wiadomo, gdzie mieszkała z rodziną. Zmarła 27 stycznia 1923 r., zapewne

w nowo zakupionym przez jej dzieci domu przy ul. Warszawskiej.

8 grudnia 1920 r. Albin Kuczyński oraz jego dwie przyrodnie siostry Helena i Wiktoria Rostkowskie zakupili od starozakonnej Hudes Lis nieruchomość, położoną przy ul. Warszawskiej, oznaczoną starym numerem policyjnym 168 lit. A i numerem hipotecznym 133. Działka do lat 30. XX w. nosiła adres ul. Warszawskiej 47, a po zmianie numeracji w okresie międzywojennym i po wojnie - nr 48.

Nowa działka Rostkowskich składała się z *placu rozciągającego się od ulicy Warszawskiej do Kościelnej i budowli na takowym: domu drewnianego frontowego od ul. Warszawskiej, dwóch oficyn, chlewów i innych zabudowań oraz sadka owocowego*. Hudes Lis zastrzegła tylko sobie możliwość zajmowania dotychczasowego swego mieszkania do 1 V 1921 r. Nabywcy zapłacili wspólnie 100 tysięcy marek polskich i każdy z nich został właścicielem 1/3 niepodzielnej części nieruchomości. W domu zamieszkały prawdopodobnie, oprócz lokatorów, tylko siostry



Ul. Warszawska 48-52, 1978 r., fot. Grzegorz Roszko

Rostkowskie, ewentualnie z matką, bo Albin Kuczyński mieszkał w Warszawie.

Po śmierci Albina Kuczyńskiego w 1932 r. Urząd Skarbowy wycenił majątek po nim pozostały na 5771 zł. Była to 1/3 część nieruchomości przy ul. Warszawskiej 48, składającej się z domu drewnianego, oficyny drewnianej, oficyny murowanej, komórek i ruchomości domowych. Wszystkie te dobra, po zakończeniu postępowania spadkowego przeszły na jego przyrodnie siostry: Wiktorię i Helenę Rostkowskie oraz Julię Chróścicką – po 1/3 części każda. Siostry porozumiały się między sobą i zaproponowały, żeby cały spadek ich brata stał się własnością Julii Chróścickiej, gdyż one *otrzymały ekwiwalent z innego majątku spadkowego*. Tym sposobem, wszystkie trzy, w równych częściach stały się współwłaścicielkami nieruchomości przy ul. Warszawskiej 48, co ostatecznie zapisano w księdze wieczystej 31 sierpnia 1933 r. Księga nie zawiera późniejszych zapisów i została zamknięta 24 kwietnia 1952 r. Można więc przypuszczać, że dom i inne zabudowania pozostały w rękach pań Rostkowskich, co najmniej do wojny, a najprawdopodobniej i po 1945 r., chociaż o tym ostatnim okresie nic nie wiadomo.

Rozmieszczenie budynków na działce w okresie międzywojennym obrazuje plan miasta z 1928-1930 r.

Drewniany dom stał frontem do ulicy Warszawskiej. Wzdłuż północnego szczytu prowadziła droga na podwórko. Przy północnej i południowej granicy stały oficyny. Do tej południowej przylegały też zabudowania gospodarcze. Od strony obecnej ulicy Ściegienego, wówczas zwanej ul. Ks. Jankowskiego, znajdował się ogród.

Warto też nadmienić, że w domu i oficynach mieszkali także lokatorzy, o których wzmianka znalazła się chociażby w akcie sprzedaży – kupna nieruchomości z 1920 r. Zachowała się też informacja, że w domu sióstr Rostkowskich po I wojnie światowej miała siedzibę biblioteka Polskiej Macierzy Szkolnej, wcześniej udostępniająca zbiory w domu piekarza Pawłowskiego i w domu Reutta. Biblioteką kierowała pani Narożna, bibliotekarką była Zofia Lenc (później z męża Olszewska). Biblioteka ta niedługo po zakończeniu wojny przestała istnieć.

Po rodzinie Rostkowskich pozostał okazały pomnik nagrobny na ciechanowskim cmentarzu przy ul. Płońskiej, usytuowany po prawej stronie głównej alei, kilka metrów od alejki ciągnącej się wzdłuż parkanu od strony ul. Płońskiej. Wieńczy go blisko 1,5-metrowa figura Chrystusa, dźwigającego krzyż.

Z inskrypcji wynika, że spoczywa tam Jan i Maria Rostkowscy, ich córki Wiktorina i Julia



Fragment planu Ciechanowa z działką Rostkowskich



Nagrobek rodziny Rostkowskich na cmentarzu parafialnym przy ul. Płońskiej, 2024 r. fot. B. Bielasta

oraz Albin Kuczyński, syn Marianny z pierwszego małżeństwa. Nie wiadomo, czy w tym grobie leżą zmarłe w dzieciństwie dzieci Rostkowskich oraz mąż Julii - Jan Chróścicki. Jeśli Chróściccy nie mieli dzieci, to on był ostatnim z rodziny i wówczas nie było zapewne komu zadbać o inskrypcję. Można się domyślać, że pomnik stanął w latach 20. XX w. staraniem Albina, bo mimo że jego matka zmarła później niż jej drugi mąż, to jej nazwisko z podaniem obu nazwisk jej mężów, jest wymienione na pierwszym miejscu. Niestety, wyryte napisy zawierają sporo błędów np. ilość lat życia poszczególnych osób, czy zmienione imię i pierwsze nazwisko Marianny (Maria Kuczyńska zamiast Marianna Kucińska), to jednak najpoważniejsze to rok śmierci Marianny (vel Marii) Rostkowskiej (1924 zamiast 1923), Jana (1891 zamiast 1889) i Albina Kuczyńskiego (1939 zamiast 1932).

Bibliografia:

AP Mława. Hip. Sygn. 321. Akta Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Pokoju m. Ciechanowa, nieruchomości

w mieście Ciechanowie pod Nr 168 lit. A, hipoteczny Nr 139, ul. Warszawska, 1898-1933, [1952], k. 2, 30-35, 37-39, 46

AP Mława. Materiały geodezyjno-kartograficzne z powiatu ciechanowskiego. Sygn. 907. Plan miasta powiatowego Ciechanów / pomiaru na gruncie dokonał według stanu faktycznego w latach 1928, 1929 i 1930 r. oraz plan sporządził S. Jekiel, 1930., ark. 19

Bogusławski Henryk: Biblioteki publiczne powiatu ciechanowskiego w latach 1946-1963. – Ciechanów, 1964 (maszynopis w zbiorach PBP w Ciechanowie) Księgi urodzeń, ślubów i zgonów parafii w woj. mazowieckim i zapisy indeksowe metryk, w: <https://geneteka.genealodzy.pl/index.php?op=gt&lang=pol&w=07mz>

Fotografie:

Zdjęcie nr 2 przedstawia fragment planu Ciechanowa z działką Rostkowskich (AP Mława. Materiały geodezyjno-kartograficzne z powiatu ciechanowskiego. Sygn. 907. Plan miasta powiatowego Ciechanów / pomiaru na gruncie dokonał według stanu faktycznego w latach 1928, 1929 i 1930 r. oraz plan sporządził S. Jekiel, 1930., ark. 19)

Barbara Bielasta

20 LAT „ARCHITEKTURY CIECHANOWA”

W 2025 roku przypadła 20. rocznica istnienia strony internetowej „Architektura Ciechanowa” (architektura-ciechanowa.pl), którą mieszkańcy naszego miasta i okolic znają jako miejsce, gdzie można odnaleźć stare zdjęcia, ale nie tylko... Warto zatem podsumować pokrótce działalność tej strony www, zwłaszcza, że w skali wirtualnej 20 lat to długo.

Pomysł, aby przenieść do Internetu stare fotografie Ciechanowa, narodził się na początku 2005 roku. Wtedy to, wraz z Michałem Kaczorowskim postanowiliśmy założyć stronę „Architektura Ciechanowa”. Inspiracją była

dla nas jedna ze stołecznych stron (dziś już nieistniejąca) – „Przewodnik po Warszawie” (status.iq.pl), gdzie za pomocą animacji *kiedyś-dziś* łączono stare zdjęcia z ich współczesnymi odpowiednikami.

Pierwsza wersja „Architektury Ciechanowa”, która oficjalnie ruszyła 5 września 2005 roku, była niemalże wierną graficzną kopią „Przewodnika po Warszawie”. Początkowo stare fotografie Ciechanowa podzielono według poszczególnych epok i tak powstały trzy działy: „Od poł. XIX wieku do 1939 r.”, „Czasy okupacji”, „Czasy PRL”. W grudniu 2005 roku – przy stronie uruchomiliśmy forum.

Architektura Ciechanowa

Strona rozwija się dzięki współpracy z Ciechanowskim Towarzystwem Naukowym (CTN)

Od pocz. XIX wieku do 1939r.
Okres okupacji hitlerowskiej
Czasy PRL
Mapy i plany
Nowości
Autorzy strony
Księga gości
Forum dyskusyjne

Strona główna

Krótki wstęp

Ciechanów to miasto odarte z historycznej tożsamości. To zdanie może wielu internautom wydać się brutalne... Nabiera ono jednak sensu, kiedy człowiek uświadamia sobie, że to, co dziś widzi spacerując po naszym grodzie - to tylko drobna namiastka dawnego blasku. Dość przypomnieć, że w okresie "złotego wieku" (XVI/XVII w.) wokół ciechanowskiego rynku stały (z jednym wyjątkiem) same murowane kamienice. W dodatku samo miasto słynęło z "kilku gmachów publicznych"...

Potem "przyszli" Szwedzi i "wyczyścili" Ciechanów do gołej ziemi, na której Żydzi (którzy demograficznie uratowali miasto) postawili swoje, w większości zapadłe, "drewniane chałupki"...

Następnie Niemcy, podczas II Wojny Światowej niszcząc dzielnicę żydowską, "wydłubali" to, co w XVIII wieku "stoczyło się pod ziemię" (renesansowe portale, fragmenty attyk, szkło z Nadrenii, flamandzkie tkaniny, okucia drzwi itp.)

Aby poprawnie wyświetlać stronę niezbędny jest **Flash Player**

POLECAMY

KRC 103.9FM
Boska Stacja

CZAS CIECHANOWA
Twój tygodnik

Widok strony głównej „Architektury Ciechanowa” w roku 2006

Architektura Ciechanowa



Ulice - widoki

Ulice - budynki

Mapy i plany

Biblioteka

Forum

Nowości

Autorzy

Dodatki

POLECAMY:
Radio KRC

Lubię to! Udostępnij Ty, [redacted] i inni (2 031) lubicie to

Aktualności

Nowości w Bibliotece: m.in. dawna prasa

Satelitarny Lokalizator

Widok strony głównej „Architektury Ciechanowa” w roku 2014

Na początku 2006 roku skład redakcyjny powiększył się o kolejną osobę – Łukasza Jędrychowskiego, który współpracował z nami do 2012 roku. Powstały także nowe działy tematyczne: „Mapy i plany” (od IV 2006 r.) oraz „Biblioteka Regionalna” (X 2006 r.). Nasza wirtualna biblioteka była zresztą pierwszym miejscem, gdzie można było poczytać online najciekawsze publikacje naukowe i popularnonaukowe dotyczące historii Ciechanowa (obecnie część z tych zadań realizuje Ciechanowska Biblioteka Cyfrowa - cyfrowe.pbpciechanow.pl).

Kolejna wersja „Architektury Ciechanowa” powstała w drugą rocznicę istnienia witryny – we wrześniu 2007 roku. Zmianie uległy nazwy niektórych działów – zrezygnowano z chronologicznego układu starych zdjęć, zastępując go układem rzeczowym. Dodatkowym gadżetem był „Satelitarny lokalizator

budynków”, nawiązujący do fotomapy Warszawy z zaznaczonymi obiektami istniejącymi i wyburzonymi, jaką możemy zobaczyć na stronie: warszawa1939.pl Technicznie była to jednak wersja już dość przestarzała i wymagała unowocześnienia – ponieważ technika webmasterska nie stoi w miejscu i co jakiś czas niezbędne jest „odświeżanie” layoutu strony.

W ten oto sposób dotarliśmy to aktualnej wersji witryny, którą uruchomiliśmy w 2015 roku (na 10. rocznicę). Stare zdjęcia podzielono na „Ulice – widoki i budynki”, „Panoramy Ciechanowa” oraz „Zdjęcia lotnicze”. Z kolei w dziale „Mapy i Plany” zamieściliśmy „Mapy Ciechanowa i okolic”, „Plany miasta (lub jego obecnych części)” oraz „Projekty architektoniczne i inżynierskie”. Przez następne lata rozbudowaliśmy naszą witrynę, dodając kolejne stare fotografie, mapy, plany, czy filmy.



MAPY CIECHANOWA I OKOLIC



Widok aktualnej witryny – dział „Mapy i Plany”

Równoległe, wraz z rozwojem tzw. mediów społecznościowych, od 2011 roku zainicjowaliśmy profil naszej witryny na portalu „Facebook” (facebook.com/ciechanow). Aktualnie ma on 9 tys. obserwujących i co pewien czas także tam zamieszczane są posty ze starymi zdjęciami, obrazami lub ogólnymi tematami związanymi z architekturą i przestrzenią, które mają za zadanie pobudzać do refleksji i dyskusji.

Stare fotografie, zamieszczane na stronie „Architektura Ciechanowa”, pochodzą w większości ze zbiorów lokalnych kolekcjonerów oraz z Miejskiej i z Powiatowej Biblioteki Publicznej. Proces odkrywania i pozyskiwania przez nas starych fotografii nie został jeszcze jak dotąd zakończony – wciąż np. czekają na odkrycie zdjęcia miasta z lat 60. i 70. XX wieku, zgromadzone w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Warto też dodać, że z naszą działalnością otrzymaliśmy również nagrodę. Nasza strona w 2010 roku została uhonorowana wyróżnieniem od miesięcznika „Stolica” w III konkursie na najlepsze mazowieckie strony internetowe „e-warszawiacy czyli Syrenka w sieci”.

Z kolei na stulecie odzyskania niepodległości w 2018 roku, zorganizowaliśmy w Powiatowej Bibliotece Publicznej wystawę fotomontaży, wykonanych przez Sławomira Lidkę, gdzie stare zdjęcia zostały płynnie połączone z współczesnymi fotografiami. Fotomontaże te do dziś są prezentowane na naszej stronie głównej, a kilka z nich zamieszczamy także w niniejszym numerze „Kłucza do miasta”, zapraszając jednocześnie Czytelników do odwiedzania naszej strony oraz polubienia profilu na Facebooku (jeśli jeszcze tego nie zrobili) i utrzymywania z nami „stałego kontaktu”.

Grzegorz Kęsik

JEDEN KADR, DWA CZASY

Chcemy pokazać Państwu, jak zmieniło się miasto i jego przestrzeń. Fotomontaże udostępnione naszej Pracowni dzięki uprzejmości portalu www.architektura-ciechanowa.pl łączą archiwalne fotografie ze współczesnym obrazem miasta. Historyczne sceny życia publicznego i dawnych budynków zostały wkomponowane w dzisiejszą przestrzeń. Każda ciechanowska ulica czy plac kryje w sobie więcej historii niż myślimy. Zestawienie dawnych fotografii z obecnym otoczeniem pozwala spojrzeć na znane miejsca z innej perspektywy. Przeszłość i teraźniejszość za sprawą autora prac Sławomira Lidke spotykają się w jednym kadrze. Zapraszamy na spacer po Ciechanowie i w podróż w czasie. Ciekawe co z dzisiejszego miasta zobaczą przyszłe pokolenia?

Katarzyna Żerdziewska (PDDM)



*Budowa elektrowni przy ul. Nadrzecznej. Stare zdjęcie pochodzi z 1924 r.
(fot. ze zbiorów Muzeum Szlachty Mazowieckiej)*



Widok ulicy Warszawskiej w stronę Ryнку. Stare zdjęcie wykonano w 1941 r. po przebudowie hotelu Polonia i zburzeniu drewnianej zabudowy po nieparzystej stronie ulicy (fot. ze zbiorów Wiesława Brodeckiego)



Otwarcie nowej fontanny przed dworcem kolejowym - 1 maja 1950 r. W tle elewacja dworca, który to budynek całkiem niedawno zburzono, zamiast przywrócić mu dawny wygląd i dostosować wnętrza do nowych potrzeb (fot. ze zbiorów Wiesława Brodeckiego)



Ułani na ciechanowskim Rynku na tle domu pod nr 16 zbudowanego jako karczma, prawdopodobnie około 1885 roku. W czasie okupacji niemieckiej część budynku rozebrano, a po wojnie poprowadzono tędy górną jezdnię ul. Pultuskiej (stara fotografia z lat 30-tych XX wieku pochodzi ze zbiorów Wiesława Brodeckiego)

HISTORIA KSIĘGARŃ W CIECHANOWIE

Kiedy dziś mijamy dawne lokale, gdzie mieściły się pierwsze ciechanowskie księgarnie, to trochę trudno uwierzyć, że przez dziesięciolecia były to miejsca tętniące życiem, w których rodziła się miejska kultura, pasje, przyjaźnie, a czasem nawet wielkie życiowe wybory. Księgarnie Ciechanowa nie były zwykłymi sklepami. To były okna na świat dla mieszkańców Ciechanowa, dostarczając nie tylko książek, ale i szerszej perspektywy kulturalnej.

Początki i prekursorzy

W czasach, gdy nie było internetu, a telewizja dopiero się rozwijała, stacji radiowych było niewiele, księgarnia była dla mieszkańców jednym z najważniejszych źródeł wiedzy. Tu dowiadywano się o nowościach, których

wybór był i tak skromny, „rzucano” pierwsze egzemplarze wyczekiwanych tytułów, kupowano lektury. Księgarze też mieli dobrą pamięć, kojarzyli twarze i gusta klientów. Byli kimś więcej niż sprzedawcami. Byli doradcami, przewodnikami, a czasem nawet powiernikami. Wiedzieli, co kto czyta, co lubi, i jakie książki mogą pomóc przetrwać trudniejsze chwile. To była epoka, w której nazwiska księgarzy zapadały ludziom w pamięć na lata.

Zmieniało się miasto, czasy, pojawiły się supermarkety, internet, e-booki. Ale pamięć o dawnych księgarniach pozostała w ludziach, ich opowieściach, zdjęciach i wspomnieniach. Właściwie: Kto pamięta z tamtych lat kolejki wychodzące z księgarni aż na ulicę?

W połowie ubiegłego wieku, gdy Ciechanów był jeszcze niewielkim ośrodkiem



Kiermasz książek prowadzony przez Stanisława Jaroszewskiego (pierwszy z lewej) lata 50. XX w., zb. MSM

w 1949 roku Stanisław Jaroszewski i Józef Deręgowski (miejscowi), wraz z Wiktoria Dębską i Grosikową, podjęli decyzję, która na trwałe zmieniła lokalny rynek książki. Otworzyli pierwszą spółkę księgarską, usytuowaną w prywatnym lokalu należącym do byłego burmistrza, Wincentego Wernera mieszczącym się przy ul. Warszawskiej 37. W tamtym czasie posiadanie książki było oznaką ambicji, edukacji i jednak odrobiny luksusu.

Rok później, w 1950 r., nastąpiło upaństwowienie księgarni prywatnych. Powstało państwowe przedsiębiorstwo P.P. „Dom Książki” z siedzibami w 17 województwach. Ciechanowska placówka, działająca pod patronatem P.P. „Dom Książki” w Warszawie otrzymała numer 302 i zlokalizowana została przy wspomnianej ul. Warszawskiej 37.

Pierwsze kadry i późniejsza reorganizacja

Kierownictwo objął Stanisław Jaroszewski, a pracownikiem został Mieczysław Zelech,

absolwent Technikum Księgarskiego w Poznaniu. W 1970 r., po odejściu Jaroszewskiego do pracy w Warszawie, Mieczysław Zelech awansował na kierownika. Jego zastępczynią została Anna Wróblewska, absolwentka Technikum Księgarskiego we Wrocławiu. Pracownikami byli Zbigniew Jasiński, Anna Laskowska-Talarek, Hubert Jaroszewski i Barbara Golba, absolwentka Policealnego Studium Bibliotekarstwa.

Lata 60. przyniosły modernizację. Księgarnia 302 zyskała dodatkowy, oddzielny lokal z wejściem od ul. Warszawskiej. To tam kwitła sprzedaż artykułów papierniczych i biurowych, potocznie zwanych „artykułami użytku kulturalnego”. Pierwszymi pracownikami tego oddziału byli Mieczysław Zelech i Alina Zelech. Od 1970 r. zatrudniona zostaje Barbara Janowska, w 1976 r. dołączyła Elżbieta Bartosiewicz-Lubieniecka. Artykuły użytku kulturalnego stanowiły uzupełniający asortyment księgarni, głównym celem była sprzedaż książek.



Mieczysław Zelech i Stanisław Jaroszewski prowadzący kiermasz książek, lata 50. XX w. zb. MSM



W latach 1971–1972 otwarto nową księgarnię przy ul. Mikołajczyka, dawnej Duracza (obecnie mieści się tu sklep Rossmann)

W 1977 r. nastąpiło wstrzymanie działalności. Księgarnia 302 przestała działać z powodu remontu. Po pracach modernizacyjnych dwa dotychczasowe lokale zostały połączone w jeden, większy obiekt, który otrzymał nowy numer: Księgarnia 303. Kierownikiem połączonej placówki została Alina Zelech, a jej zastępczynią Anna Wróblewska. Zespół pracowniczy tworzyły m.in. Anna Wójcik, Hanna Dąbrowska oraz Małgorzata Stryjewska, absolwentka Policealnego Studium

Bibliotekarstwa. Nowa Księgarnia 303 była czymś więcej niż tylko sklepem z książkami. Oprócz tradycyjnej sprzedaży artykułów papirniczych i biurowych, zorganizowano tam dział medyczny i dział antykwaryczny. Dodatkowo, klienci mogli kupić płyty muzyczne, co czyniło to miejsce prawdziwym centrum kultury i pasji.

W międzyczasie, w latach 1971–1972, otwarto nową księgarnię przy ul. Mikołajczyka (obecnie mieści się tam sklep Rossmann), wcześniej ul. Duracza. Mieściła się na parterze nowo wybudowanego bloku.

Wspomniany już Mieczysław Zelech odszedł do tej nowo powstałej księgarni i został jej kierownikiem. Placówka ta otrzymała numer 301.

Funkcjonowała ona pod zarządem PP. „Dom Książki” w Warszawie, zajmując powierzchnię 244,1 m². Kierownictwo nad placówką objął wymieniony już wcześniej Mieczysław Zelech, zastępcą była Zofia Arciszwska, a zespół tworzyły m.in. Barbara Ruszczyńska, Magdalena Supińska, Elżbieta Wójcik, Wanda Kołpaczyńska,



Księgarnia na ulicy Wyzwolenia. Na zdjęciu Ryszard Mórański, który był związany z ciechanowskimi księgarniami blisko 38 lat



Kiedyś w księgarniach oprócz książek i podręczników można było kupić artykuły użytku kulturalnego

Krystyna Bujakowska, Wanda Szczepankowska, Mariola Milewska, Barbara Golba, Małgorzata Kwiatkowska i Janina Soliwodzka. Księgarnia 301 miała jasno określoną misję wykraczającą poza samą sprzedaż. Zajmowała się dostawą książek do bibliotek publicznych i szkolnych oraz organizacją popularnych Dni Oświaty, Książki i Prasy – wydarzeń mających promować czytelnictwo, w tym także kolportowała książki w zakładach pracy. W tym okresie placówka była również punktem dystrybucji wydawnictw „Domu Książki” (encyklopedie, słowniki i inne książki „słabo dostępne” dla domostw).

Znaczący zwrot w działalności księgarni nastąpił kilka lat później. 1 kwietnia 1999 r. Księgarnia 301 P.P. „Dom Książki” została ostatecznie przekształcona w Spółkę Akcyjną „Dom Książki”. Był to moment transformacji ustrojowej i rynkowej, który dotknął całą sieć księgarni państwowych.

Działalność „Księgarni 301” definitywnie dobiegł końca w latach 2002-2003, kiedy to nastąpiła jej likwidacja.

Księgarnia była czynna do 29.06.2001 r. Lokal, w którym działała Księgarnia 301, stał się przedmiotem sporu prawnego. W 2001 r., wyrokiem sądu, podjęto decyzję o opuszczeniu lokalu. Co więcej, sam lokal decyzją sądu stał się własnością TBS (Towarzystwa Budownictwa Społecznego). Te działania prawne i administracyjne wymusiły na księgarni natychmiastowe przeniesienie na ul. Ściegienego. Funkcjonowała tam kilka lat, po czym została zlikwidowana.

Trzy księgarnie

Trzecia księgarnia miała numer 304 i mieściła się na dzielnicy Bloki przy ulicy Wyzwolenia 1. W tym czasie w Polsce powstało około 500 pawilonów, które poszerzały sprzedaż książek w kraju. Pisząc o księgarni 304 nie może zabraknąć wspomnień o ludziach, którzy ją tworzyli. Początek tej historii sięga roku 1964. Wtedy to powstał pawilon, który miał stać się domem dla księgarni.

Był to obiekt o typowo powojennej architekturze handlowej, wzniesiony z polecenia



Księgarnia to nieodłączny element deptaka ulicy Warszawskiej

P.P. Dom Książki w Warszawie. Na przestrzeni lat za ladą i organizacją asortymentu w Księgarni 304 stały głównie kobiety, które dbały o kontakt z czytelnikami. Maria Dobrzyńska była pierwszą osobą i kierowniczką, która rozpoczęła pracę w nowo otwartym punkcie. Następnymi osobami prowadzącymi sprzedaż w księgarni była Henryka Imielska i Barbara Falkowska. Ich praca w czasach, gdy książka była często towarem deficytowym, polegała nie tylko na sprzedaży, ale i na doradzaniu, zamawianiu i budowaniu lokalnej społeczności czytelniczej.

Rok 1977 przyniósł zmianę kadrową na kluczowym stanowisku. Od tego roku aż do samego końca istnienia księgarni, jej losy były związane z nazwiskiem Ryszarda Mórańskiego, który był absolwentem Policealnego Studium Księgarskiego w Warszawie. Prowadził on Księgarnię 304, będąc świadkiem transformacji ustrojowej, zmian na rynku wydawniczym i pojawienia się prywatnych inicjatyw. Jego 38-letnia aktywność zawodowa koncentrowała się wyłącznie na pracy w księgarniach (przez 24 lata), począwszy od 1977 roku gdy najpierw pracował w osiedlowej księgarni przy ulicy Wyzwolenia, przez 1 rok w „Domu Książki” przy ulicy Mikołajczyka, następne 13 lat (od 2002 roku) spędził, pracując w prywatnej księgarni „Wiedza” przy ulicy Warszawskiej.

Czas prywatnych inicjatyw

Punktem zwrotnym w historii ciechanowskich księgarń okazał się rok 1990. Transformacja ustrojowa i gospodarcza oznaczała jedno: likwidację państwowego przedsiębiorstwa P.P. „Dom Książki”. Skończyła się epoka państwowego monopolu, a rozpoczął się czas prywatnej inicjatywy. Na szczęście, miłość do książek i papieru nie zniknęła, a wręcz przeciwnie, osoby związane wcześniej z Domem Książki wykorzystały moment, by stworzyć własne placówki. W ten sposób narodziły się prywatne księgarnie Państwa Zelechów, stanowiące kontynuację tradycji. Księgarnia Papiernicza „Papyrus” (ul. Warszawska) prowadzona była przez Marię Zelech. Specjalizowała się w asortymencie papierniczym, dając mieszkańcom dostęp do artykułów biurowych i szkolnych, ważnych dla lokalnej edukacji. Księgarnia „Wiedza” (ul. Warszawska) skupiała się z kolei na wydawnictwach książkowych. Początkowo prowadzona przez Alinę Zelech i pracownika Kazimierza Duszczyka, później przejął ją Andrzej Zelech z żoną Agatą Zelech. Pracownikami byli: Ryszard Mórański i Justyna Rogozińska. To właśnie „Wiedza” zapewniała bieżącą sprzedaż książek i podręczników.

Przez ostatnie dwie dekady w Ciechanowie było kilka miejsc punktów sprzedaży podręczników, była nawet księgarnia językowa i szkolna. Nadal funkcjonuje księgarnia przy ul. Warszawskiej, która dwa lata temu przeszła w ręce innego właściciela, dużej firmy Książnica Polska. Do tej pory była ona w rękach wspomnianej rodziny Zelechów. Można powiedzieć, że księgarnia to nieodłączny element krajobrazu ciechanowskiego deptaka.

Artykuł powstał na podstawie opowieści i notatek Ryszarda Mórańskiego we współpracy z Anną Wróblewską i Barbarą Golbą.

Zdjęcia pochodzą z prywatnych zbiorów R. Mórańskiego oraz zostały udostępnione dzięki uprzejmości Muzeum Szlachty Mazowieckiej

*Opracowanie i redakcja:
Katarzyna Żerdziewska (PDDM)*

POMNIK MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W CIECHANOWIE – HISTORIA, KTÓRA WCIĄŻ TRWA

„Z granitu bryły wzniosłeś sobie pomnik,
Trwalszy nad ogień i wiekowe burze,
A choć Ci czoła nie oplotły róże –
Stoisz, jak stoją wielcy i niezłomni...”

– tymi słowami zaczynał swój wiersz pt. „Pomnik” ciechanowski poeta Czesław Słoński, oddając w 1931 roku hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski. Jego słowa, pełne patosu i uznania, zyskały szczególne znaczenie właśnie w tamtym czasie – gdy w ciechanowskich koszarach wznoszono monument dedykowany

Józefowi Piłsudskiemu, symbolowi walki o niepodległość i odrodzenia państwa polskiego po 123 latach zaborów.

W latach trzydziestych XX wieku Ciechanów był ważnym punktem na wojskowej mapie Mazowsza. W dawnych koszarach carskich rozlokowano 11. Pułk Ułanów Legionowych im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza – jednostkę, której tradycje i kadra związane były z historią Legionów Polskich, walką o wolność i późniejszą budową Wojska Polskiego.



Korpus podoficerski 11 p.uł. podczas pożegnania dowódcy ppłk Piotra Głogowskiego, Ciechanów, 14.02.1932 r., zb. MSM

Atmosfera tamtych lat, naznaczona entuzjazmem odzyskanej niepodległości i ogromnym autorytetem Józefa Piłsudskiego, naturalnie sprzyjała inicjatywom upamiętniającym czyn legionowy oraz jego twórcę. Właśnie w tym duchu narodził się pomysł budowy pomnika, który stałby się zarówno symbolem honoru, jak i elementem wojskowej tożsamości garnizonu.

Odsłonięcie monumentu w ciechanowskich koszarach odbyło się 14 czerwca 1931 roku. Ten dzień zapisał się w historii miasta i lokalnego garnizonu jako wydarzenie wyjątkowe. „Kronika Ciechanowska” – najważniejsze regionalne czasopismo międzywojenne – poświęciła mu obszerną relację, podkreślając zarówno rangę uroczystości, jak i ogromne zaangażowanie mieszkańców.

Uroczystości rozpoczęły się połową mszą świętą odprawioną przez kapelana wojskowego na placu apelowym. Po jej zakończeniu żołnierze, oficerowie, przedstawiciele władz lokalnych i mieszkańcy Ciechanowa przeszli przed zasłonięty jeszcze pomnik. Dowódca garnizonu, ppłk Piotr Głogowski, wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym podkreślił wkład Marszałka Piłsudskiego w odrodzenie państwa. Następnie Dowódca dokonał odsłonięcia pomnika, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć Wodza, entuzjastycznie podchwycony przez tłum.

Monument, według projektu inż. Korczaka, składał się z masywnego obelisku, na którym umieszczono orła z rozpostartymi skrzydłami oraz medalion z płaskorzeźbą przedstawiającą Marszałka Piłsudskiego. Pod nim znajdowała się tablica z napisem: „Pierwszemu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, budowniczem Polski odrodzonej, w dziesiątą rocznicę wyzwolenia Ojczyzny od napadu bolszewickiego – 11. Pułk Ułanów Legionowych.”

Po odsłonięciu pomnika odbył się uroczysty obiad żołnierski, w którym uczestniczyli

nie tylko wojskowi i zaproszeni goście, ale także liczni przedstawiciele ciechanowskiej społeczności. Podkreślano znaczenie więzi i dobrych relacji między wojskiem a mieszkańcami. Dzień uświetniły konkursy hipiczne - tradycyjny element wojskowego życia kawaleryjskiego oraz wieczorny raut w Sali Kasyna Oficerskiego, co nadało świętu wyjątkową oprawę. Dla wielu uczestników była to jedna z najważniejszych uroczystości w dziejach garnizonu.

Pomnik przetrwał II wojnę światową, mimo że koszary zajęły wówczas wojska niemieckie. Okupant usunął jedynie orła i tabliczkę. Sama bryła monumentu pozostała jednak nienaruszona. Przetrwał również wczesne lata powojenne i okres stalinowski, kiedy pamięć o Piłsudskim była oficjalnie zwalczana. Wiele podobnych pomników niszczone w całej Polsce, jednak ten w Ciechanowie - nieco zapomniany, ukryty w przestrzeni koszarowej - przetrwał dłużej niż większość. Ostateczna zagłada monumentu nastąpiła dopiero w 1959 roku. Jak wspomina Tadeusz Malinowski, odbywający wówczas zasadniczą służbę wojskową w ciechanowskich koszarach, decyzja o zburzeniu pomnika była efektem niechęci i nadgorliwości jednego z oficerów. Był nim ówczesny szef sztabu jednostki Jacek Cukierski, który dowiedziawszy się, że obelisk był poświęcony Piłsudskiemu, wydał rozkaz o jego zniszczeniu. Pomnik opasano liną i obalono przy użyciu czołgu holowniczego. Następnie większe fragmenty rozkruszono młotami, a gruz załadowano na przyczepę i wywieziono do dołów przy ul. Pułtuskiej. W ten sposób usunięto z przestrzeni koszar symbol II Rzeczypospolitej i pamięci o Marszałku.

Dopiero upadek komunizmu i odzyskanie suwerenności po 1989 roku umożliwiły powrót do tradycji niepodległościowych. Pamięć o marszałkowskim pomniku powróciła. W 2002 roku, dzięki zaangażowaniu



Pomnik Kronika Ciechanowska



Pomnik na pl. Piłsudskiego



Wizualizacja pomnika

Stowarzyszenia Weteranów Żołnierzy 11. Pułku Ułanów Legionowych i Ich Rodzin, mieszkańców Ciechanowa oraz wojska, na placu Piłsudskiego ustawiono nowy obelisk.

Jego forma nawiązuje do pierwowzoru z 1931 roku. Umieszczono na nim orła, medalion z wizerunkiem Marszałka i tablicę zgodną z historycznym napisem. Monument ten stał się jednym z najważniejszych punktów miejskiej przestrzeni pamięci – miejscem uroczystości państwowych, rocznicowych i wojskowych.

Historia jednak wciąż się toczy. Od 2023 roku na terenie ciechanowskich koszar stacjonuje

Dowództwo i Sztab 1. Dywizji Piechoty Legionów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jednostka ta – nawiązująca tradycjami do legendarnych Legionów z II Rzeczypospolitej – od początku buduje swoją tożsamość w oparciu o dziedzictwo Marszałka. Po zapoznaniu się z historią kompleksu wojskowego, Dowódca 1. Dywizji, gen. dyw. dr Norbert Iwanowski, wysunął ideę niezwykle doniosłą - odtworzenia pierwotnego pomnika Marszałka Piłsudskiego w jego historycznej lokalizacji, na terenie koszar. Choć nie zachował się żaden materialny ślad monumentu, dzięki wnikliwej analizie nielicznych dokumentów, fotografii i relacji, udało się precyzyjnie ustalić miejsce, w którym stał obelisk.

Potwierdził to także pan Tadeusz Malinowski, naoczny świadek jego zniszczenia w 1959 roku. Dowódca 1. Dywizji Piechoty Legionów zwrócił się do Instytutu Pamięci Narodowej z formalnym wnioskiem o wyrażenie zgody na rekonstrukcję pomnika. Po przeanalizowaniu dokumentacji IPN wydał pozytywną opinię, akceptując realizację

przedsięwzięcia.

Pomimo skali trudności, idea pozostaje żywa, a jej urzeczywistnienie jest realne. Wojsko dostrzega wartość tego projektu, licząc na współpracę i wsparcie w jego realizacji, aby symbol, który zapisał się w historii Ciechanowa, powrócił do koszar i ponownie stał się wyrazem honoru, żołnierskiej dumy i niezłomności, a także świadectwem trwałej więzi miasta z tradycją legionową.

*szer. Anna Garaj,
Wydział Komunikacji Społecznej
1. Dywizji Piechoty Legionów
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego*

BOHATEROWIE NASZYCH ULIC.

11. PUŁK UŁANÓW LEGIONOWYCH W CIECHANOWIE (1921-1939).

CZĘŚĆ I

Nasza historia zaczyna się 12 czerwca 1921 roku, bo wówczas „w związku ze zmianami w polskiej kawalerji pułk został przydzielony do 8-ej brygady jazdy i transportami kolejowymi przejechał do wyznaczonego mu stałego garnizonu, t.j. do Ciechanowa”. 11. Pułk Ułanów Legionowych zajął „kompleks koszarowy składający się z wielu budynków murowanych”. Koszary obejmowały 18 hektarów gruntu otoczonego drutem kolczastym. Wjazd na teren koszar prowadził, jak to określił Nachman Grossbard we wspomnieniach *Moje dziecięce i młodzieńcze lata w mieście* opublikowanych w *Księdze pamiątkowej gminy żydowskiej w Ciechanowie*, przez „paradną bramę”. Była to brama trójarkadowa. Nad środkową arkadą o łuku półpełnym umieszczone było godło państwa polskiego i napis: „11 PUŁK UŁ. LEG.”, który w drugiej połowie lat trzydziestych uzupełniono: „IM. MARSZAŁKA EDWARDA ŚMIGŁEGO -RYDZA”. Na terenie koszar były 44 budynki, w tym 39 wzniesionych z czerwonej cegły, a pozostałe zbudowane były z drewna, znajdowały się tam również ruiny spalonego bloku koszarowego. Stan budynków generał brygady Tadeusz Kutrzeba określał jako „ogólnie dobry.” Górowały cztery dwupiętrowe budynki, sześć jednopiętrowych i pięć parterowych. Mieściły one sztab, kwatery oficerskie i podoficerskie, izby żołnierskie, kasyno oficerskie, szpital i piekarnię. Wincenty Solek, który w 1917 r. spędził nieco czasu w Ciechanowie oceniał, że „Koszary tu nowe, duże i wygodne”. Z kolei Nachman Grossbard zapisał, że znajdujące się przy szosie przasnyskiej „gigantyczne koszary

wojskowe, jednocześnie przyciągały i przerażały swoim ogromem”. Były to, jak wiele lat później ujął to Stanisław Łukasiewicz, „rozległe, ceglane koszary”. Ułan Zygmunt Zakrzewski, który przekroczył bramę koszarową 20 lipca 1920 r. zapisał w *Dzienniku*: „Koszary! Długie, wysokie, czerwone, ponure gmachy obliczone na dużą ilość ludzi.” Dowództwo XII Ciechanowskiego Okręgu Wojskowego w grudniu 1918 r. szacowało, że ciechanowskie koszary mogły pomieścić „około 2-ch tysięcy ludzi, nie licząc w tym budynku oficerskiego, w którym ogółem jest 37 pokoi”.

W interesującym nas okresie koszary liczyły kilkuset mieszkańców. Byli to żołnierze, podoficerowie, oficerowie i ich rodziny. 31 stycznia 1924 r. w pułku służbę pełniło 892 szeregowych, a trzy lata później, w 1926 r.: 31 oficerów, jeden chorąży i 509 ułanów. Jesienią 1928 r. pułk otrzymał 299 rekrutów, z tego 195 Polaków, 98 Rusinów, czterech Żydów i dwóch Niemców. W tej liczbie „inteligentów i półinteligentów” 23, piśmiennych 179, analfabetów i półanalfabetów 97. Pułk liczył 37 oficerów, 90 oficerów zawodowych, 26 podoficerów niezawodowych i 580 szeregowych. Na początku września 1929 r., po zwolnieniu do rezerwy starego rocznika, stan pułku przedstawiał się następująco: 26 oficerów, 59 podoficerów zawodowych, 43 podoficerów niezawodowych i 406 szeregowych, a 8 grudnia 1929 r. po wcieleniu rekrutów - 525 szeregowych służby czynnej i 86 podoficerów zawodowych. W 1930 r. powołano do pułku 280 rekrutów, a w roku następnym wcielono 343 szeregowych, z których komisja

zwolniła 46, pięciu otrzymało odroczenie jako jedyni żywiciele rodziny, czterech się nie zgłosiło, a jeden zmarł. Latem 1932 r. pułk liczył 496 szeregowych. Z początkiem listopada 1935 r. do odbycia służby wojskowej w „białych ułanach” wezwano około 360 rekrutów. Rocznik 1917 wcielono 7 listopada 1938 r., wzięto wówczas do jednostki około 350 poborowych. Po badaniach psychotechnicznych rekrutów rozdzielano na poszczególne szwadrony, przeciętnie po około 60 na szwadron. Najwięcej rekrutów – bo 78, wcielono do szwadronu karabinów maszynowych.

Poborowi pochodzili z całego kraju, co powodowało, że w koszarach słyszało się więcej języków i akcentów – polski, ukraiński, ruski, białoruski, niemiecki i żydowski – niż w Ciechanowie. 31 stycznia 1924 r. wśród żołnierzy przeważali Polacy (51,9%), dużą część populacji stanowili Rusini – 214, czyli 29,99% i Ukraińcy – 179 (20,07%), pozostałe kilka procent reprezentowali Żydzi – 3,48% i Niemcy – 0,56%. Miesiąc później, 29 lutego 1924 r., Polaków była niemal połowa (49,65%), znaczna była też grupa Rusinów 288 (34,70%) i Ukraińców 93 (11,21%). Z 830 szeregowych niewiele ponad 4% stanowili Żydzi. Poza tym w koszarach mieszkało trzech Niemców (0,36%) i jeden Białorusin (0,12%). Według „Wojskowego Raportu Narodowego o stosunkach, nastrojach i przyczynach dezercji w oddziałach DOK I za czas 1 V 1929 – 1 XI 1929” w pułku znajdował się duży procent Ukraińców, natomiast mały procent Żydów i Niemców z Pomorza. 1 czerwca 1932 r. pułk liczył 476 żołnierzy (szeregowych) w tym 157 Rusinów, Ukraińców i Białorusinów oraz 19 Żydów. Pod koniec października 1932 r. w pułku było 620 szeregowych: 315 (50,79%) Polaków, 277 (44,83%) Ukraińców i 28 (4,51%) Żydów.

Żołnierze zakwaterowani byli na pierwszych piętrach budynków koszarowych. General Inspekcyjny, generał brygady Kazimierz Dzierżanowski szacował, że „Bloki mieszkaniowe

nie są całkowicie wykorzystane, dużo wolnego miejsca.” Kwatery oficerskie i podoficerskie mieściły się w 12 budynkach skarbowych w rejonie koszar. 12 kwater podoficerskich rodzinnych zajmowało pomieszczenia parterowe budynków koszarowych. Lokale były zawilgoczone, zagrzybione, okna i drzwi nieszczelne, a piece wadliwe. Podoficerowie uskarżali się na brak piwnic. Warunki zakwaterowania oficerów, w grudniu 1928 r. generał Dzierżanowski oceniał jako „zupełnie dobre.” Dowódca pułku zajmował kwaterę o powierzchni 100 m² w budynku frontowym na pierwszym piętrze. Mieszkanie to składało się z pokoju służbowego, pięciu pokoi mieszkalnych, przedpokoju i łazienki. Do lokalu przynależała piwnica i ustęp. Mieszkanie zastępcy dowódcy o powierzchni 77 m² składało się z 4 pokoi. 1 marca 1926 r. dowódca Okręgu Korpusu nr I generał dywizji Juliusz Malczewski oceniał, że „najdotkliwiej daje się jednak odczuć brak pomieszczeń dla kadry zawodowej co dałoby się zażegnać przez ukończenie [odbudowy - D.P.] już prawie gotowego budynku.” Według majora Korpusu Kontrolerów Zdzisława Szymanko, dla całkowitego rozwiązania problemów z zakwaterowaniem oficerów i podoficerów potrzeba było: czterech kwater oficerskich rodzinnych, jednej kwatery oficerskiej kawalerskiej i ośmiu kwater podoficerskich rodzinnych. Do końca interesującego nas okresu trudności tych nie rozwiązano i wojsko musiało korzystać z kwater gminnych, wynajmowanych na mieście dla kadry, m. in. przy ulicy Warszawskiej 8, w budynku Gizińskiej; Warszawskiej 25, w kamienicy Bolesława Ropelewskiego; Warszawskiej 49, w obiekcie Żmijewskiego i Warszawskiej 53, w domu Urszuli Chmielińskiej. Kwatery gminne znajdowały się przy ulicy Przasnyskiej 32, w budynku Władysława Mazanka i pod nr 37, w domu Jęczmienia, a także przy ul. Targowej 24, u właścicielki nieruchomości Władysławy Gralewskiej; Zagumiennej 90, której właścicielem był Jan Roszko i Ukośnej 5, w obiekcie



*Szwadron 11 p. ul., stacjonujący w Przasnyszu,
5. z lewej w 2. rzędzie od dotu wchm. Wacław Rudziński, 1928 r.zb. MSM*

mieszkalnym należącym do Bolesława Bo-
bińskiego. Gmina Ciechanów dostarczała dla
11. Pułku – sześć kwater rodzinnych, z których
jedną zajmował płatnik i dwie podoficerowie
11. Pułku, pozostałe kwatery zajmowali ofi-
cerowie i podoficerowie Powiatowej Komendy
Uzupełnień. Poza tym pięciu oficerów zamiesz-
kiwało na mieście prywatnie.

Natomiast dużo wolnego miejsca było
w 13 stajniach, z których siedem mogło po-
mieścić po 152 konie każda, dwie po 192 konie
każda i jedna 120 koni. Poza tym w trzech
niewielkich stajniach mogło znaleźć miejsce
38 koni. W murowanych, obszernych, wyso-
kich, wygodnych, bardzo dobrze utrzymanych
stajniach, które mogły łącznie pomieścić ponad
1600 koni, w roku 1925 były tylko 704 konie.
Stan ich w sprawozdaniu pokontrolnym
określano jako „dobry.” W 1927 r. w stajniach
przebywały 562 konie, a 5 grudnia 1928 r. tyl-
ko 501 koni. Dowódca 13. Brygady Kawalerii
pułkownik Marian Mochnacki oceniał, że był
to „wyborowy materiał”, 15 z nich posiadało

rodowody. Rok później, w grudniu 1929 r.
w szwadronie przeciętnie było 60 koni, których
kondycję i ich pielęgnację przedstawiano jako
„dobrą”. W maju 1931 r. inspekcjonujący gene-
rał brygady Kazimierz Dzierżanowski oceniał,
że „konie mimo wiosennego okresu i ciężkiej
pracy w dobrej i równej kondycji w całym
pułku.” W połowie lipca 1932 r. w pułku było
zaledwie 470 koni, w tym 3-4 letnich – 41,
5-15 letnich – 394, 16-19 letnich 46. Generał
brygady Tadeusz Kutrzeba wygląd i kondycję
koni charakteryzował jako „dobre”.

Nad zdrowiem koni czuwał lekarz wetery-
narii, który miał do pomocy trzech sanitariuszy
zawodowych, z których dwóch zatrudnionych
było w Ciechanowie, a trzeci w detaszowanym
4. szwadronie w Przasnyszu. Ciechanowski
ambulans weterynaryjny duży i porządnie
utrzymany był dobrze wyposażony w narzę-
dzia lekarskie. Pod bezpośrednim nadzorem
lekarza weterynarii odbywało się kucie koni.
W przestronnej, dobrze urządzonej kuźni za-
trudniony był kierownik i czterech podkuwaczy,

podoficerów zawodowych, którzy mieli ukończone kursy dla podkuwaczy, poza tym w kuźni służbę pełniła etatowa ilość podkuwaczy szeregowych niezawodowych. Na terenie koszar znajdowały dwa lazarety dla koni.

Konie nie były jedynymi zwierzętami mieszkającymi w koszarach. W pułku hodowane były świny, które przeznaczone były „na polepszenie strawy żołnierskiej na święta.” Po koszarach wałęsały się psy, kozy i krowy, a nawet „wszelki drób”, który pułkownik Marian Mochnacki nakazywał trzymać pod zamknięciem. W 1929 r. dowódca pułku kategorycznie zakazał wypuszczania kur na teren koszar, równocześnie wachmistrz Józef Łukowski otrzymał rozkaz strzelania do drobiu szwędającego się w rejonie koszar. W rozkazach znajdujemy również zalecenie, aby nie wypasać krów na trawnikach. Dowódca ostrzegał, że tym, którzy do powyższego polecenia się nie zastosują odbierze prawo utrzymywania krów w koszarach. Wolno chodzącym kozom dowódca miał za złe, że obgryzały młode drzewka. Rozkazem dziennym nr 7/26 z 9 stycznia 1926 r. pułkownik Marian Mochnacki nakazał strzelać do kóz. Kilka tygodni później, 1 lutego 1926 r., dowódca pułku polecił strzelać do psów bez kagańców. Jak uzasadnił w rozkazie: „ze względu na bezpieczeństwo mieszkających w obrębie koszar.” Poza tym psom miał za złe, że zanieczyszczały klatki schodowe. Przed świętem pułkowym przypomniał: „kategorycznie zabraniam wypuszczać psy.” Równocześnie polecił wachmistrzowi Adamowi Bekierowi stawienie się rano 19 kwietnia z rewolwerem celem strzelania do wałęsających się psów. W rozkazie nr 121/29 z 31 maja 1929 r. dowódca pułku pułkownik Konstanty Abłamowicz uprzedzał właścicieli psów, że wydał polecenie posterunkowi żandarmerii strzelania do wszystkich psów, które wałęsały się po terenie koszar bez smyczy, kagańca i opieki właścicieli. Zimą 1935 r. pojawiło się dużo bezpańskich psów. Pułkownik Stanisław Klepacz rozkazem dziennym nr 26/35

z 30 stycznia 1935 r. zarządził, że do 4 lutego 1935 r. „właściciele psów zameldują pisemnie o posiadaniu psa z zaznaczeniem numeru i jego opisem zewnętrznym. Wszystkie psy muszą posiadać kagańce, względnie muszą być prowadzone na smyczy. Psy które nie zostaną zewidencjonowane będą zabrane z koszar przez rakarza miejskiego” - ostrzegał. W rozkazie dziennym nr 120/35 dowódca, przypomniał, że z „powodu nadmiernego wałęsania się psów bezpańskich w koszarach (...) zarządzam: a) psa w koszarach wolno trzymać tylko za moim zezwoleniem, b) właściciel po otrzymaniu zezwolenia jest osobiście odpowiedzialny za psa pod względem przebywania tegoż stale w gęstym (nieprowizorycznym) kagańcu.” Zwracał uwagę, że „psy bezpańskie, względnie trzymane bez zezwolenia, czy też nie posiadające odpowiedniego kagańca – zostaną wytępione, a właścicieli (...) pociągnę do surowej odpowiedzialności.” Rok później, 14 lutego 1936 r., pułkownik Klepacz kolejny raz przypomniał, że nakazał strzelać do wałęsających się psów bez kagańców, „bez względu [na to – D.P.] kto jest ich właścicielem”. Największe jednak przerażenie wśród mieszkańców koszar wywoływały Anoplura, czyli wszy. „Wszy – rozsądnik wszelkich chorób – to wstyd dla pododdziału. Należy je tępić wszelkimi sposobami. Czystość przestrzegać” nakazywał dowódca pułku, pułkownik Mochnacki. Powracający z urlopów żołnierze kierowani byli do izby chorych, gdzie w kierunku zawszenia oględziny przeprowadzał lekarz. Po przeglądzie żołnierze byli kąpani, przebierani w czystą bieliznę i umundurowanie ćwiczebne. Rekrutów natomiast z obawy zawszenia pododdziałów, do czasu „uskutecznienia wstępnych zabiegów higienicznych”, tj. strzyżenia, wykąpania i umundurowania, izolowano.

Z powodu braku łaźni w Ciechanowie pułk zmuszony był prowadzić we własnym zakresie łaźnię, która była odpowiednio urządzona i posiadała ogrzewaną rozbieralnię. Kąpiel

w pułku odbywała się co tydzień, w każdą sobotę, a w środy ułani myli nogi w ciepłej wodzie. Pododdziały potrzebna ilość gorącej wody pobierały z kuchni. Woda w ilości trzech kotłów na pododdział była transportowana beczkami dostarczonymi przez komendanta straży pożarnej. Następnie woda donoszona była wiadrami do kotłów parowych w łaźni. Codziennie z kuchni pobierane były dla każdego szwadronu dwa wiadra ciepłej wody do mycia zębów. Bielizna osobista ułanów zmieniana była co tydzień, a pościel co 2 tygodnie. W czasie kąpeli odbywała się dezynfekcja bielizny i mundurów. Kąpiel nadzorował i czystość sprawdzał lekarz, który przede wszystkim dbał o zdrowie mieszkańców koszar. W 1923 r. starszym lekarzem pułku był porucznik doktor Marian Dietrich, a młodszym lekarzem porucznik doktor Marek Ludwik Rousseau, pięć lat później lekarzem pułkowym był major doktor Włodzimierz Dobrowolski. Mieli oni do dyspozycji infirmerię, która składała się z izby przyjęć, sali opatrunkowej, sali ogólnej na 16 łóżek, izby izolacyjnej, a także magazynów bielizny, sprzętu i zapasu leków. Wyposażenie izby w środki opatrunkowe i leki było bardzo dobre. Preparaty farmaceutyczne były kupowane w jednej z aptek ciechanowskich, jak zapewniał starszy lekarz, kapitan doktor Konrad Dackiewicz, „system ten jest b[ardzo] dobry, ponieważ zamiast otrzymywania ze składnicy sanitarnej leków często niepotrzebnych i czasami zupełnie nieodpowiednich, pozwala mu na zakup tylko środków koniecznych i w gatunku daleko wyższym, niż to nadsyłała składnica sanitarna”.

Pomoc stomatologiczną zapewniał zakontraktowany dentysta, do którego ułanów, po przeglądzie zębów, kierował lekarz pułkowy. W 1928 r. lekarka dentystka zakontraktowana była tylko na miesiąc od 9 stycznia do 9 lutego, wobec czego dowódca zalecał „jak najszersze wykorzystanie jej pomocy przez wojskowych i ich rodziny”. 8 lutego 1928 r.

dowódca poinformował, że umowa z dentystką Janiną Dziarską-Wyrzykowską została przedłużona na kolejny miesiąc, wobec czego ambulatorium dentystyczne będzie czynne do 8 marca 1928 r. W jednym z rozkazów dowódca przypominał, że wyznaczeni ułani do dentystki muszą być przysyłani punktualnie. Oficerowie, podoficerowie i ich rodziny mogły również się zgłaszać do dentystki Franciszki Kamińskiej przy ul. Kilińskiego 20.

Innym zagrożeniem, z którym walczono, były choroby weneryczne. W lutym 1926 r. wśród ułanów pojawiły się świeże przypadki zakażeń chorobami wenerycznymi. Dowódca przypominał o konieczności korzystania ze stacji zapobiegawczej, która „stale” czynna była w ambulatorium. Rozkazem dziennym nr 124/31 z 1 czerwca 1931 r. dowódca pułku przypominał o obowiązku „zgłoszenia się do stacji zapobiegawczej przeciw chorobom wenerycznym dla wszystkich szeregowych – zaraza po stosunku płciowym”. Dowódca ostrzegał, że ułanów, którzy „chorują wenerycznie, a nie korzystali ze stacji zapobiegawczej będą surowo karał.” Dla ułanów i rekrutów lekarze przeprowadzali pogadanki o chorobach wenerycznych.

Poborowi do pułku byli wcielani, jak już wspominałem, w pierwszej dekadzie listopada, a w grudniu, po wstępnym przeszkoleniu, składali przysięgę wojskową. Szkolenie ułanów odbywało się w pierwszym roku służby i dzieliło się na trzy okresy. W pierwszym, zimowym okresie żołnierze byli szkoleni w zakresie pojedynczego ułana. Ułani uczyli się obsługi uzbrojenia oraz pielęgnacji koni. Okres ten trwał do kwietnia. W następnym okresie ułani przygotowywali się do walki w plutonie i szwadronie. Okres ten kończył się w lipcu. W sierpniu pułk brał udział w koncentracji brygady i uczestniczył w manewrach. Latem 1923 r. pułk stacjonował we wsi Wołomin koło Rembertowa, trzy lata później w okolicach Ostrołęki. W roku 1934 od 22 sierpnia do 9 września pułk przebywał w rejonie Tomaszowa Mazowieckiego, a w roku

następnym w pobliżu Sandomierza. Wkrótce po powrocie pułku do garnizonu starszy rocznik odchodził do rezerwy, a pozostali doskonalili wiedzę, służyli jako instruktorzy i pełnili służbę wartowniczą.

Ułani analfabeci i półanalfabeci byli objęci szkoleniem w zakresie żołnierskiej szkoły początkowej. Nauczanie w szkołach zorganizowanych w każdym szwadronie prowadzili podoficerowie i inteligentniejsi rekruci – „gimnazjaliści 6 i 7 klasowi”. 20 maja 1928 r. za wybitne rezultaty osiągnięte w nauczaniu analfabetów i półanalfabetów z 2. szwadronu awansowani zostali: kapral Jan Rokita na plutonowego, a ułan Witold Płaszkiwicz na starszego ułana. W zwalczanie analfabetyzmu angażowali się również oficerowie, którzy „nie będąc wyszkolonymi nauczycielami osiągalni mniejsze wyniki oświatowe niż osiągnęliby zawodowi nauczyciele. Z czasem jednak udało się wciągnąć do tej pracy panie - żony oficerów, z których np. jedna (p. Pieckowska) miała pewne przeszkolenie nauczycielskie. Prócz tego zaangażowało się trochę nauczycieli ze szkół. Pracowali wszyscy z dużą ambicją i bezinteresownie.” W jednym z raportów z 1929 r. oceniano, że „Wyniki przymusowego nauczania są na ogół dobre”. W 1932 r. nauczanie rozpoczęło się 3 grudnia. Lekcje odbywały się w godzinach porannych w gabinecie gazowym (analfabeci) i w świetlicach szwadronowych (półanalfabeci). Także trzy lata później nauczanie analfabetów i półanalfabetów rozpoczęło się 3 grudnia. Dwa dni wcześniej, 1 grudnia, zostały zatrudnione „dwie siły nauczycielki do nauczania analfabetów”. W 1935 r. nauczyciel miesięcznie otrzymywał 50 zł, które pułk wypłacał z własnych funduszy. Zimą 1938 r. 37 analfabetów uczył nauczyciel Owczaruk, a 23 półanalfabetów nauczycielka Lipińska. „Lekcje prowadzone dobrze i interesująco. Szeregowi robią na ogół dobre postępy” – oceniał dowódca Mazowieckiej Brygady Kawalerii pułkownik Jan Korcz. Nauczanie

kończyło się egzaminem, który przeprowadzał inspektor szkolny.

11. Pułk opiekował się dwoma szkołami: Publiczną Szkołą Powszechną w Czarni k. Myszyńca i Publiczną Szkołą Powszechną w Brzozowym Kącie k. Myszyńca. Kadra pułku w ramach pomocy dla tych szkół opodatkowała się i wpłacała dobrowolne kwoty na ten cel. Również dochód ze sprzedaży biletów na uroczystości przeznaczony był na fundusz popierania tych dwóch szkół powszechnych. Pozwoliło to zgromadzić 1 479 zł i 57 gr, za które zakupiono pomoce szkolne, książki do bibliotek, radioodbiorniki z akumulatorami, abonament radiowy, apteczki z lekarstwami, obuwie i artykuły żywnościowe dla dzieci.

Ułani wspierali również dzieci i młodzież ciechanowskich szkół. Dzieci ze Szkoły Powszechnej nr 3 w Ciechanowie, pod kierunkiem nauczyciela Franciszka Osieckiego przygotowały komedijkę Bonifacego Wrzosa *Wojciechowa Żukowa*. Pułk przyszedł im z pomocą „udzielając muzyki, która przyczyniła się znacznie do urozmaicenia wieczoru.” Pułk uczestniczył także w pomocy zimowej dla dzieci. Kadra pułku i pracownicy cywilni dobrowolnie opodatkowali się na ten cel. W rozkazie dziennym z 9 lutego 1935 r. czytamy: „Z dniem 11 bm. Kwatermistrz pułku zarządzi wydanie 100 porcji zupy z kuchni pułkowej dla biednych dzieci. Kapral Franciszek Mazurowski będzie codziennie dowozić zupę w myśl wskazówek Oficera Żywnościowego o godz. 11.30, używając kuchni polowej jednokotłowej.” W związku z dożywianiem dzieci, szwadron gospodarczy codziennie w okresie od 1 grudnia 1938 r. do 1 kwietnia 1939 r. wysyłał przed kuchnię pułkową wóz w celu przewiezienia stawy do ciechanowskich szkół powszechnych. O godzinie 15 kotły były przewożone z miasta do koszar. Również ciechanowski Oddział Rodzin Wojskowych prowadził dożywianie dzieci. Do przedszkola utrzymywanego przez Oddział uczęszczała pewna liczba dzieci z rodzin

bezrobotnych, które były dożywiane, ubierane i korzystały ze stałej opieki lekarskiej. Aby nie demoralizować bezrobotnych dawano im szansę odpracować za pomoc na działkach ogrodowych Rodzin Wojskowych.

Profesorowie ciechanowskiego gimnazjum nauczali oficerów pułku języków rosyjskiego i niemieckiego. W roku 1934 w kursie języka niemieckiego udział brało 11 oficerów, a rosyjskiego ośmiu. Cztery lata później, w 1938 r., z nauki języków korzystało 18 oficerów. Lekcje „ciekawie i zajmująco” prowadził nauczyciel gimnazjum Mikołajczak. Oficerowie w większości, jak oceniał pułkownik Jan Korcz, zupełnie dobrze opanowali język tak w mowie, jak i piśmie. Z lekcji niemieckiego prowadzonych przez nauczycielkę Buczkównę korzystało 10 oficerów. Z pułku po nauczycieli wysyłana była bryczka. Z kolei 11. Pułk Ułanów udostępniał konie do jazdy i ćwiczeń dla oddziału konnego działającego w ramach „Koła Sportowego” przy Gimnazjum Męskim. W dniach 28-29 czerwca 1924 r. na torze hippicznym koło wsi Kargoszyn odbyły się doroczne zawody konne 11. Pułku. W biegu myśliwskim gimnazjalistów na dystansie 7 km udział wzięło 10 uczniów. Zwyciężył Adam Rzeszotarski na Kopciuszku przed Karwowskim i Bełcikowskim. „Goniec Mazowiecki” tak zakończył informację o zawodach: „Z uznaniem trzeba zaznaczyć zajęcie się Dowództwa 11 pułku ułanów uczniami tutejszego Gimnazjum, którzy kształceni przez oficerów pułku w hufcu szkolnym mogli wziąć udział w tegorocznych zawodach szkolnych.” W 1926 r. gimnazjaliści w każdą sobotę od godz. 14 do 15 pod opieką instruktora, porucznika Tadeusza Cichowskiego, mieli możliwość nauki jazdy konnej. Korzystało 30 uczniów. Źródła jednak pozostawiają nas w zupełnej niewiedzy co do ich udziału w zawodach konnych organizowanych przez pułk.

Najważniejszą imprezą hippiczną aranżowaną przez ułanów był bieg myśliwski św. Huberta,

który w 1931 r. odbył się za lisim śladem w „urozmaiconym i dość trudnym ze względu na zadrzewienie terenie ćwiczebnym Targonie, który jako własność M. S. Wojsk. przydzielono od roku dla potrzeb 11 p. uł. W biegu wzięło udział kilka amazonek, wszyscy oficerowie pułku, ponadto wielu okolicznych ziemian. Zwycięzcą został p. Majkowski z makowskiego. Bezpośrednio po ukończeniu biegu oficerskiego, odbył się bieg dla podoficerów, w którym lisi ogon zdobył kpr. Franciszek Mazurowski. W dniu świętego Huberta 4 listopada 1933 r. bieg oficerski poprowadził major Israfil Jedigar, a podoficerski porucznik Antoni Skiba, kontrmastrem był porucznik Władysław Wagner. W 1935 r. bieg oficerów poprowadził dowódca przy pomocy majora Israfila Jedigara, a kontrmasterem był major Stanisław Lewicki. Bieg podoficerów poprowadził podpułkownik Ludomir Wysocki przy pomocy porucznika Antoniego Skiby. 3 listopada 1936 r. w biegu myśliwskim św. Huberta organizowanym na poligonie Targonie udział brali, poza oficerami i podoficerami, zaproszeni goście, dla których wyznaczano konie z najlepszymi rzędami. Także w roku następnym przygotowano 15 koni z najwyższej jakości uprzężami. Komendę nad wyznaczonymi końmi objął osobiście rotmistrz Stefan Inis. Dzień wcześniej przegląd koni osiodłanych i na munsztukach dla gości przeprowadził major Israfil Jedigar. Goniwę dla oficerów i zaproszonych gości prowadził dowódca pułku, pułkownik Stanisław Klepacz, kontrmasterem był podpułkownik Zygmunt Moszczeński. Trasę i przeszkody przygotował major Jedigar przy pomocy rotmistrzów: Stefana Mosińskiego i Antoniego Skiby. Także oni w roku następnym przygotowali trasę. Kilka tygodni później, w grudniu 1938 r., reaktywowano działalność sekcji jeździeckiej dla uczniów ciechanowskiego gimnazjum. Dowódca pułku wyznaczył sześć koni, na których gimnazjaliści uczyli się jeździć. Nauka odbywała się w czwartki i niedziele.

Mimo tej bliskiej współpracy pułku i szkoły to, jak przekonuje w *Rodowodzie* Stanisław Łukasiewicz: „Wszyscy uczniowie najstarszych klas gimnazjum męskiego (...), nienawidzili z młodzieńczą zajadłością oficerów z miejscowego pułku. Nienawidzono ich za arystokrację, ostentacyjną megalomanię, za bezkonkurencyjne powodzenie (...) Panna, na którą zwrócił uwagę przystojny oficer – wbijała się w nieprawdopodobną dumę i poczynała roić fantastyczne sny o swojej przyszłości. Chodziły jej po głowie szaleńcze nadzieje, że może wyjdzie za mąż za oficera.” Nie było to łatwe, gdyż kandydatka na żonę musiała „cechować się nieposzlakowaną opinią, a także poziomem umysłowym i towarzyskim odpowiadającym stanowisku żony oficera.” Z całą pewnością warunki te spełniały: dwudziestojednoletnia kasjerka Stanisława Jabłonowska, która 26 kwietnia 1925 r. wyszła za mąż za porucznika Józefa Dworakowskiego, a także jej rówieśniczka, córka kapitalistki, Zofia Waliszewska, która 27 sierpnia 1929 r. została żoną porucznika Adama Rzeszotarskiego. Te wysokie wymagania spełniała również dwudziestoosmioletnia urzędniczka zamieszkała w cukrowni Ciechanów, Jadwiga Adamina Pruska, która 27 października 1934 r. została żoną rotmistrza Stefana Ryszarda Inisa.

Częściej jednak ciechanowianki zostawały żonami chorążych i podoficerów, wobec których prawo matrymonialne było mniej rygorystyczne. 30 maja 1924 r. trzydziestojednoletnia urzędniczka Bronisława Kwiatkowska została żoną dwudziestoosmioletniego wachmistrza Franciszka Janikowskiego. 2 sierpnia 1924 r. Eugenia Żurańska (23 lata) zawarła związek małżeński z szefem pułku, wachmistrem Ignacym Michalczewskim (26 lat). 21 października 1925 r. osiemnastoletnia Zofia Rulkowska za zgodą ojca została żoną trzydziestoletniego chorążego Aleksandra Mazgajskiego. 28 stycznia 1926 r., dwudziestodziewięcioletnia krawcowa Julia Górka wyszła za mąż za dwudziestoosmioletniego wdowca, wachmistrza Henryka

Meciejca, a 9 lutego 1926 r. dwudziestoczteroletnia Florentyna Lisowska zawarła związek małżeński z dwudziestopięcioletnim plutonowym Henrykiem Wichmanowskim. 24 czerwca 1926 r. na ślubnym kobiercu stanęli dwudziestosiedmiolatekowie: Apolonia Lisowska i plutonowy Stanisław Sarafin. 16 lutego 1927 r. dwudziestotrzyletnia Marianna Kamińska wyszła za mąż za dwudziestosześćioletniego wachmistrza Mariana Michała Hauzera. Pod koniec roku, 26 grudnia 1927 r., kolejni dwudziestosiedmiolatekowie, plutonowy Walenty Gospodarczyk i Tekla Rosołowska zostali małżeństwem, a 5 lutego 1928 r. pobrali się dwudziestojednoletnia Jadwiga Dejnakowska i dwudziestoczteroletni kapral Jan Rokita. 9 kwietnia 1928 r. trębacz wziął udział uroczystości ślubnej dwudziestoczteroletniej Janiny Gronkiewicz i dwudziestosiedmioletniego plutonowego Józefa Steckiewicza. 29 kwietnia 1928 r. nieletnia, dwudziestolatka Helena Waclawa Szwedówna została żoną wachmistrza Zotika Zdzisława Nieczaja. Pięć lat później, 17 marca 1933 r. nieletnia Michalina Dobrzycka (20 lat) wyszła za plutonowego Stanisława Bonisławskiego (30 lat). 29 kwietnia 1933 r. małżeństwem zostali dwudziestodwuletnia Helena Stankiewiczówna i dwudziestosiedmioletni zawodowy kapral Bolesław Borowiecki. Latem, 25 lipca 1934 r., wdowa Cecylia Kosińska wydała córkę Władysławę (25 lat) za kaprała Aleksandra Niestępskiego (29 lat). 20 maja 1935 r. sakramentalne „tak” powiedzieli sobie trzydziestoczteroletni plutonowy Jan Antoni Badyński i dwudziestotrzyletnia Marianna Balicka.

Tragicznie natomiast zakończyła się miłosna historia plutonowego Stanisława Mikołaja Raja. Dramat rozegrał się 25 września 1927 r. o godzinie 15:15 w Mławie. Plutonowy Raj przyjechał do narzeczonej, Aleksandry Drankowskiej, „uchodzącej za piękność Mławy.” Na gościnę do zamożnego ogrodnika i właściciela domu

przy ulicy Zabrody 24 przybyli z Działdowa: kapral 32. Pułku Piechoty Jan Chrzczon, jego żona oraz starszy sierżant Wincenty Pęszyński. W czasie biesiady Drankowska poczęła okazywać wyraźne sympatie dla starszego sierżanta, a nawet przysiadła się do niego na kanapie. Zazdrosny narzeczony poczuł się dotknięty zachowaniem panny Aleksandry i opuścił towarzystwo. Wyszedł do ogrodu. Nagle rozległy się trzy raz po raz następujące po sobie strzały rewolwerowe. Gdy goście wybiegli do zieleńca, ujrzeli w kałuży krwi trupa ułana. Celnie wymierzone kule przestrzeliły serce i czaszkę. Obok samobójcy leżał rewolwer, a nieopodal faszka po wódce. Przed popełnieniem samobójstwa plutonowy Raj dla dodania sobie odwagi wypił duszkiem całą butelkę alkoholu. 26 września zwłoki plutonowego do Ciechanowa przetransportowali kapral Karwiński i rotmistrz Stanisław Zieńkowski, który miał przeprowadzić dochodzenie w porozumieniu z żandarmerią oraz zająć się pogrzebem. Kilka tygodni później, 16 listopada 1927 r., dwudziestojednoletnia Aleksandra Drankowska została żoną dwudziestodzieciuletniego starszego sierżanta Wincentego Pęszyńskiego. Zawód miłosny był również przyczyną śmierci osiemnastoletniego ułana Czesława Jaskulskiego. Tym razem dramat rozegrał w ciechanowskich koszarach. Jaskulski pełniąc na wartowni służbę tręba-cza pułkowego zastrzelił się 26 lipca 1932 r. Niemal rok wcześniej, 16 sierpnia 1931 r., pozbawił się życia wystrzałem z karabinu porucznik Marcełi Ratysław Blicharz. Przyczyną desperackiego kroku porucznika Blicharza był rozstrój nerwowy na „tle stosunków prywatnych”. Niewyjaśniona została natomiast przyczyna samobójstwa kapitana Jana Mardyły, płatnika 11. Pułku Ułanów. W lipcu 1925 r. kapitan Mardyła „jako chory nerwowo” został przewieziony do szpitala okręgowego nr 1 (Szpitala Ujazdowskiego) w Warszawie i umieszczony na oddziale psychiatrycznym.

W nocy kapitan skorzystał z chwilowego „niedozoru” służby szpitalnej wstał, skrzył prześcieradło, umocował je na poręczy łóżka i powiesił się. „Gdy spostrzeżono wiszącego, zdjęto go natychmiast, lecz wszelki ratunek okazał się spóźniony” – czytamy w jednej z warszawskich gazet. 17 lipca 1925 r. została powołana komisja w składzie rotmistrz Józef Koczwarą, rotmistrz Stanisław Królicki i rotmistrz Kazimierz Peszkowski celem sprawdzenia kasy. Wyników kontroli nie znamy, ale 24 lipca 1925 r. o godzinie 11:30 odebrał sobie życie, wystrzałem z rewolweru, wachmistrz Stefan Bartłomiej Wojtkiewicz. Ryszard Juszkiewicz, autor *11 Pułku Ułanów Legionowych im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza* sugeruje, że samobójstwo popełnił również starszy wachmistrz Ignacy Kubieńca. Źródła na ten temat milczą, a starszy wachmistrz angażował się w życie codzienne pułku.

Koszary budziły się do życia o świcie. Jako pierwsze do pracy przystępowały kobiety zatrudniane w kuchni parowej i przy obieraniu ziemniaków. Następnie do pracy przystępowali oficerowie i podoficerowie. Z wybiciem godziny 5:30 ogłaszano pobudkę. Pół godziny trwały czynności porządkowe, toaleta i poranna modlitwa zakończona wspólnym śpiewem *Kiedy ranne ustaje zorze*. Dzień kończyła pieśń *Wszystkie nasze dzienne sprawy*. Koszary zasypiały.

Rozkazem dziennym nr 234/27 z 7 listopada 1927 r. dowódca przypominał, że światło „na salach i odpowiednich ubikacjach należy palić tylko wtedy, kiedy istotnie jest potrzebne. Po godz[inie] 21.15 mają palić się tylko dyżurki”. W innym miejscu dowódca zauważył, że „w szwadronach pali się światło elektryczne po godz. 21 na salach. Przypominam, że po tej godzinie wszyscy winni spać i światło ma być zgaszone – palić się ma lampka tylko przy stoliku służbowym i w ustępie.” Do czasu włączenia koszar do elektrowni miejskiej prąd był wytwarzany przez elektrownię, której dynamomaszynę produkcji rosyjskiej poruszała

lokomobila Ransomes Sims & Jefferies „siłą 16 koni parowych”. Jak pisze Ludwik Kmicic-Skrzyński we wspomnieniach, „stara lokomobila, opalana węglem, napędzała dynamo. Wszystko to bardzo stare i w kiepskim stanie. Nic dziwnego, że światło *nawałato* b[ardzo] często. Elektryczne oświetlenie do północy mniej więcej, a potem lampy naftowe... Przewody stare, kiepskie tak że dziw, że nie było pożarów z powodu krótkich spięć.” Prąd był włączany wieczorem na ściśle określonej ilości godzin zależnie od pory roku. W celu kontroli zużycia prądu pułk posiadał główny licznik i 6 pododdziałowych oraz 49 liczników zainstalowanych w mieszkaniach prywatnych. Zasadnicza zmiana w oświetleniu nastąpiła 22 października 1927 r., kiedy koszary zostały włączone do elektrowni miejskiej. Ponieważ ilość prądu dla jednostki była ograniczona do czasu postawienia w elektrowni drugiego motoru, dowódca pułku zabraniał kategorycznie „powiększać ilość żarówek, jak również zwiększania ich mocy od tych jakie zostały założone.” Oficerowie i podoficerowie za kWh płacili 85 gr, a bez licznika 5 zł 10 gr za lampkę 25 watową i w tym stosunku za większe lampki. W kwietniu 1931 r. major Marian Ossowski zwracał uwagę, żeby światło w stajniach oraz na klatkach schodowych „było zapalane z chwilą nastania ciemności (...), jak również gasić, gdy na dworze jest widno.” Rozkazem dziennym Nr 144/33 na dzień 25 i 26 czerwca 1933 r. dowódca kolejny raz przypominał o „racjonalnym zużyciu światła służbowego”. W stajniach miały palić się dwa punkty świetlne, a w budynkach koszarowych tylko punkty nocne. Lampy zainstalowane na słupach i budynkach w oprawach reflektorowych były zapalane w razie alarmu, wyjazdu na ćwiczenia nocne itp. Światło przed stajniami i budynkami w jasne noce było gaszone. Modernizacja elektrowni pozwoliła dowódcy pułku ogłosić na grudzień 1935 r. pododdziałom następujące normy: 1. szwadron – 115

kWh, 2. szwadron – 65 kWh, 3. szwadron – 56 kWh, gdy w 1929 r. norma dla wszystkich szwadronów wynosiła 50,7 kWh. Najwyższą normę przewidywał dla szwadronu karabinów maszynowych – 120 kWh, drużyna dowódcy pułku – 44 kWh, pluton łączności – 55 kWh, szwadron zapasowy – 70 kWh, PKU – 50 kWh, kasyno oficerskie – 45 kWh i kasyno podoficerskie – 35 kWh.

Znacznie trudniejszym problemem do rozwiązania było dostarczenie wody dla mieszkańców koszar. „Za czasów rosyjskich” budynki mieszkalne i koszarowe zasilane w wodę były przez trzy 200-220 metrowe studnie głębinowe. Na początku lat trzydziestych studnie były nieczynne. Ostatnią, w wyniku nieumiejętnie przeprowadzonego remontu, „zabił” przedsiębiorca Józef Król. Pod koniec lutego 1931 r. podpułkownik Głogowski informował, że „studnia artezyjska wyremontowana przez mechanika Józefa Króla w Ciechanowie jest widocznie źle wyremontowana, gdyż bardzo słabo toczy wodę do zbiorników znajdujących się w budynkach nr 1 i 2 przytem jest tak brudna, że do żadnego użytku nie nadaje się, jedynie może się nadać do zbiorniczków klozetowych”. W październiku 1931 r. dowódca pułku zwrócił się do Szefostwa Budownictwa Dowództwa Okręgu Korpusu nr I z prośbą o wywarcie presji na firmę Józefa Króla by woda „nareszcie była zdatna do użytku”. Podpułkownik Głogowski domagał się, aby „woda była dostarczana w potrzebnej ilości i zdatną do użytku domowego”. Król, mimo że dwukrotnie został upomniany oraz ustalono ostateczny termin naprawy studni artezyjskiej, usterki nie usunął. Budynki, które były zaopatrywane w wodę z tej studni zostały włączone do instalacji wodociągowej zasilanej wodami podskórnymi. Budynki mieszkalne nr 1, 2, 7 i 8, a także izba chorych, łaźnia i pralnia posiadały instalację wodociągową, która jednak tylko w budynku nr 1 nie wymagała remontu. Kwatery stałe oraz pododdziały,

które nie posiadały wodociągu mogły pobierać wodę nadającą się do picia z hydrantu znajdującego się przy budynku nr 2 od strony południowej. Na terenie koszar brak było wody zdatnej do picia w stanie surowym. Jak czytamy w artykule wspomnieniowym *Z lat dowodzenia pułkiem ułanów 1921-1924* Ludwika Kmicic-Skrzyńskiego „W rejonie koszar było szereg studni korbowych. Zgromadzone były w rejonach stajen. Nie wszystkie były jednak w dobrym stanie”. Generał Tadeusz Kutrzeba w „Sprawozdaniu z inspekcji odbytej w oddziałach 13. Brygady Kawalerii w dniach 14 i 15 lipca 1932 r.” oceniał, że „Studni dostateczna ilość”. W koszarach było 12 studni, jednak woda w nich była zanieczyszczona. W wyniku analizy próbek wody przeprowadzonej 28 października 1931 r. stwierdzono, że olbrzymia większość studni skażona była substancjami organicznymi zwierzęcego pochodzenia, takimi jak kał i mocz zwierzęcy lub ludzki mogącymi pochodzić z przesączania z gnojówek lub ustępów. Dowódca pułku podpułkownik Piotr Stanisław Głogowski w piśmie z dnia 19 grudnia 1931 r. do Dowódcy Okręgu Korpusu I w Warszawie przekonywał, że „niektóre studnie z powodu dużego zanieczyszczenia należałoby zasypać”. Woda w studni nr 1, 3, 9 i 10 była zanieczyszczona bakteriami coli i nie nadawała się do picia bez uprzedniego odkażenia lub gotowania. 13 maja 1932 r. podpułkownik Klepacz domagał się remontu i dezynfekcji studni. Fatalny stan wody potwierdziła analiza 30 maja 1932 r. Woda we wszystkich studniach nie nadawała się do picia w stanie surowym. Woda w studniach zawierała bakterie coli, azotany, dużą ilość chlorków, substancji organicznych itp. Starszy lekarz 11. Pułku Ułanów Legionowych kapitan doktor Konrad Dackiewicz domagał się kredytów na remont i dezynfekcję studni lub wybudowanie studni artezyjskiej, która zdaniem doktora, rozwiązałaby raz na zawsze kwestię wody na terenie koszar. Jeden

z oficerów Korpusu Kontrolerów rozwiązania problemu upatrywał w doprowadzeniu do pułku wody z pobliskiej Łydyni poprzez wybudowanie wieży ciśnień oraz stacji filtrów nad rzeczką. Latem 1933 r. na teren koszar była przywożona woda źródłana do picia, wiadro wody kosztowało 10 gr. We wrześniu 1936 roku miasto przystąpiło do układania rur i budowy stacji pomp, którą zlokalizowano na prawym brzegu Łydyni, nieopodal drewnianego mostu. W grudniu 1936 r. „Głos z Powiatów Województwa Warszawskiego” informował, że sieć uliczna została ułożona. W roku następnym doprowadzono wodociąg do koszar, z kranów popłynęła czysta zdrowa woda. Można było zasypać studnie.

W związku z tym, że pułk zmuszony był prowadzić we własnym zakresie łaźnię, pochłaniającą znaczną część ryczałtu mundurowego, co w konsekwencji nie pozwalało pułkowi na zatrudnianie w warsztacie szewsko-krawieckim rzemieślników cywilnych. Także w pralni, wbrew przepisom, pracowali szeregowi niezawodowi, którym pułk wypłacał remuneration. Brak funduszy nie pozwalał dowódcy pułku na zatrudnienie cywilnych pracowników do obsługi maszyny parowej w pralni i przy obsłudze kotła w łaźni, wyznaczył szeregowego starszego rocznika, który jako wykwalifikowany palacz prowadził obie maszyny, dokonywał również ich reperacji. Pułk wypłacał jemu 10 zł miesięcznie. W pułkowym warsztacie szewskim zatrudniony był tylko jeden cywil-szesc i dwóch szewców ułanów, również warsztat krawiecki zatrudniał cywilnego krawca i dwóch krawców ułanów, szeregowych służby czynnej. Jak tłumaczył kontrolerowi dowódca pułku podpułkownik Piotr Głogowski, do ich zatrudniania był zmuszony, pomimo, że przepisy kategorycznie zabraniały zatrudniać szeregowych niezawodowych, ponieważ „przydzielony pułkowi ryczałt mundurowy w sumie około 2.200 zł miesięcznie jest absolutnie niewystarczający na prowadzenie pralni, łaźni i warsztatu szewsko-krawieckiego



Orkiestra 11 p.uł. podczas jednej z uroczystości w mieście, lata 30. XX w., zb. MSM

z dostateczną ilością rzemieślników cywilnych.” Pułk zatrudniał kobiety w kuchni parowej i przy obieraniu ziemniaków. Kobiety zatrudnione jako obieraczki, czasami zaczynały pracę już o północy. Zimą dodatkowo myły menażki po obiedzie i kolacji.

Pułk korzystał z usług ciechanowskich przedsiębiorców. Generał Ludwik Kmicic-Skrzyński wspominał, że doły kłoczące oczyszczał zakontraktowany przedsiębiorca z Ciechanowa. Czapki rogatywki wykonywali miejscowi czapnicy. Państwowe Zakłady Umundurowania za jedną czapkę żądały 4 zł 20 gr, gdy w Ciechanowie cena wynosiła 4,10 co w połączeniu kosztami przesyłki dawało znaczne oszczędności, do tego dochodziły prace budowlane i remontowe na terenie koszar, a także czyszczenie kominów. Do przewozu materiałów kwatermistrz pułku wynajmował podwozy.

Pułk zaopatrywał się w ciechanowskich zakładach. W browarze nabywał piwo dla spółdzielni, kasyna oficerskiego i podoficerskiego.

W 1929 r. węgiel na potrzeby pralni i łaźni pułk kupował w składach ciechanowskich płacąc, 65 zł za tonę. Wojsko kupowało żywność dla stanu osobowego pułku oraz paszę i ściółkę dla koni. A. Dzbański, Bronisław Półkośnik i Adolf Ślesicki zaopatrywali pułk w chleb, Konstanty Wyziński w wędliny i słoninę, jarzyny twarde prowiantowali Lubieniecki i Ignacy Majkowski, a N. Munsztuk dowoził siano, słomę i owies. Także Jan Brojek i R. Kownacki dostawiali owies. Pułk sprzedawał natomiast nawóz koński. Kwatermistrz pozbywał się również obierek i kości. Głównie jednak wojsko sprzedawało konie na licytacji w koszarach lub na targowisku końskim przy ul. Płońskiej. W sumie w latach 1926-1933 wybrakowano i sprzedano 228 koni.

Przede wszystkim jednak ułani 11. Pułku wnosili odmianę w monotonne życie mieszkańców miasteczka „pachn[ącego] prowincją”. Defilady i orkiestra wojskowa dostarczały mieszkańcom Ciechanowa rozrywki. „Boże jak

czekałem na wieczorne capstrzyki i defilady, które odbywały się dość często w Ciechanowie – wspominał Ignacy Gogolewski. – *Rozmarny, Brygada, Tam na błoniach błyszczą kwiecie*, grała orkiestra wojskowa, a mnie wydawało się, że prowadzę tę polską konnicę.” Sezon uroczystych parad wojskowych rozpoczął się pod koniec zimy. Pierwszy capstrzyk organizowany był z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Świętowanie w 1927 r. zainicjowano dzień wcześniej, 18 marca, uroczystym capstrzykiem, w którym udział wzięły pluton trębaczy i 1. szwadron podoficerów. 19 marca we mszy w kościele parafialnym uczestniczył cały pułk, w koszarach pozostali: oficer inspekcyjny, warta i służba. O 17 w uroczystej akademii w kinie „Polonia” przygotowanej przez oddział Przystosowania Wojskowego udział wzięli wszyscy oficerowie i podoficerowie, a także pluton trębaczy i 50 ułanów. W capstrzyku zorganizowanym 18 marca 1928 r. brały udział orkiestra wojskowa i straży pożarnej oraz oddziały 11. Pułku oraz oddziały strzeleckie. Następnego dnia, po mszy, oddziały wojskowe, strzeleckie i policyjne przedefilowały przed władzami. Punktem kulminacyjnym obchodów była akademii w kinie „Polonia”. Po szeregu przemówień został wystawiony w reżyserii Michała Dadleza fragment *Wyzwolenia* Wyspiańskiego, do którego „ilustrację muzyczną wykonała orkiestra 1 p. uł. leg.” Wcześniej pluton trębaczy dał krótki koncert w sali spółdzielni „Łydynia”. 18 marca 1930 r. obchody imienin Marszałka Piłsudskiego zainicjował capstrzyk połączonych orkiestr wojskowej i straży pożarnej, następnego dnia na akademii w kinie „Polonia” złożyły się: przemówienie delegata BBWR z Warszawy, Gonerki, deklamacje utworów własnych Czesława Słońskiego, śpiewy chóru kościelnego i „produkcje muzyczne” orkiestry 11. Pułku. Uroczystości imieninowe w 1931 r. ograniczyły się do odczytania przed frontem pododdziałów rozkazu zakończonego

wezwaniami: „Obchodząc uroczystość Imienin Jednego z najlepszych synów Polski, składamy najgorętsze i najlepsze życzenia żołnierskie, wpatrzeni w świetlaną postać Swego Komendanta. Wzniesmy okrzyk: „Marszałek Piłsudski – niech żyje!” Główne uroczystości 1931 r. zorganizowano 22 marca. Bez zmian pułk brał udział we mszy w farze. Po modłach dowódca garnizonu podpułkownik Piotr Głogowski i przewodniczący Powiatowego Komitetu Przystosowania Wojskowego, starosta Witold Pełczyński dokonali przeglądu wojska, Straży Granicznej, Policji Państwowej, batalionów Przystosowania Wojskowego. Poza tym do uroczystego przeglądu stanęły: straże pożarne, harcerstwo, cykliści, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i orkiestra Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Następnie organizacje te brały udział w defiladzie. Jak czytamy w „Kronice Ciechanowskiej”: „Pięknie przedefilował 11 p. Ułanów Legionowych, wzbudzając podziw, a bataliony Przysp. Wojskowego, pod dowództwem Komendanta P. W. por. Orłowicza, swą dziarską postawą i żołnierskim krokiem mało się różniły od dobrze wyszkolonego wojska.” Wieczorem odbyły się dwie akademie, pierwsza w sali „Łydynia”, a druga w sali domu parafialnego. Na przedstawienia złożyły się deklamacje, popisy kilku chórów i orkiestr oraz występy solowe. Tego roku pułk jeszcze raz oddał hołd Marszałkowi. 14 czerwca, na terenie koszar został odsłonięty pomnik „ku Jego czci”. Monument wzniesiono w formie obelisku z medalem Marszałka, pod którym umieszczono inskrypcję: „Pierwszemu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, budowniczemu Polski odrodzonej, w dziesiątą rocznicę wyzwolenia Ojczyzny od napadu bolszewickiego – 11-sty pułk ułanów legionowych”. Nad medalem znajdował się orzeł z rozpostartymi skrzydłami. Pomnik został wykonany według projektu inżyniera Jerzego Korczaka. Podniosła uroczystość odsłonięcia pomnika zgromadziła, poza 11. Pułkiem, hufce harcerskie, oddziały

Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, Związek Strzelecki, Straż Graniczną, Policję Państwową, szkołę karabinów maszynowych II Dywizji Kawalerii, przedstawiciele władz, duchowieństwa, organizacji i miejscowego społeczeństwa. Uroczystość odsłonięcia pomnika rozpoczęła się mszą polową na placu koszarowym. „Piękne kazanie” wygłosił ksiądz kapelan Jan Morawiński z Warszawy. Po nabożeństwie licznie zebrani przeszli przed pomnik, który dowódca garnizonu, podpułkownik Piotr Stanisław Głogowski, po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia, odsłonił, wznosząc przy tym trzykrotny, podchwycony przez zebranych, okrzyk na cześć Wodza. Następnie podpułkownik Głogowski udekorował Krzyżem Niepodległości: Julię Kratowską, majora Stanisława Lewickiego, majora Eugeniusza Chwalibóg-Piechę, majora Stanisława Mittelstaedt-Rawicza, porucznika Konstantego Ciszewskiego, porucznika Antoniego Skibę i wachmistrza Franciszka Derasa. Tą część uroczystości zamknęło przemówienie dowódcy 4. Pułku Strzelców Konnych z Płocka, podpułkownika Kazimierza Mikołaja Więckowskiego, który przekazał, w dowód braterstwa broni, odznakę pułku. Kolejnym punktem uroczystości był obiad, podczas którego wznoszono toasty na cześć pułku. W toastach podkreślano konieczność współpracy społeczeństwa z wojskiem. W trakcie obiadu odczytano dwie depeše: od marszałka Rydza-Śmigłego oraz wysłaną do Marszałka Piłsudskiego: „W dniu wielkiej uroczystości odsłonięcia pomnika Pana Marszałka pozwalam sobie przesłać w imieniu korpusu oficerskiego i całego pułku wyrazy hołdu i gorącego przywiązania żołnierskiego oraz zapewnić, że 11 pułk ułanów Leg[ionowych] dążyć będzie zawsze w zrozumieniu idei Swego Wodza ku doskonałości oręża dla potęgi Państwa.” Obie zostały przyjęte owacyjnie. Po obiedzie odbyły się zawody hippiczne. „Entuzjazm publiczności wywołały harce grupy konnej

4. szwadronu, połączone z woltażerowaniem na koniu, strzelaniem, kładzeniem koni i ratowaniem swych rannych.” Całkowity dochód z zawodów przeznaczony został na fundusz Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Uroczystości zakończył raut w sali kasyna oficerskiego.

Świętowanie w 1932 r. poprzedziła dekoracja bramy wjazdowej, wejść do bloków koszarowych oraz okien girlandami, portretami, proporcami i nalepkami. Uroczystości rozpoczęły się 18 marca uroczystym capstrzykiem. Pochód poruszał się ulicami: Przasnyską, Rynek, Warszawską aż do Placu Kościuszki, gdzie się zatrzymał. Koło pomnika Polskiej Organizacji Wojskowej pluton trębaczy odegrał marsz fanfarowy, a następnie kawalkada ruszyła do mostu na Łydyni, skąd ulicą Płońską, Zakroczymską koło starostwa, 11-Listopada, Warszawską przez Rynek powróciła do koszar. Wieczorem w domu parafialnym wystawiono przedstawienie dla ułanów. 19 kwietnia została odprawiona uroczysta msza w kościele parafialnym, a następnie odbyła się defilada pułku, Przysposobienia Wojskowego i organizacji cywilnych. O godzinie 15 w świetlicy pułkowej porucznik Antoni Skiba wygłosił odczyt *O Marszałku Józefie Piłsudskim*, a dwie godziny później w sali „Łydynia” odbyła się akademie. O 19:30 miała miejsce uroczysta akademie w sali domu parafialnego. W obu imprezach uczestniczył pluton trębaczy. Obchody imienin Piłsudskiego w 1933 r. rozpoczęły się 18 marca 1933 r. capstrzykiem, w którym udział wzięły orkiestra straży pożarnej, pluton trębaczy 11. Pułku Ułanów i pluton z 3. szwadronu. W świetlicy pułkowej podporucznik Kazimierz Rogatko wygłosił odczyt: *Życie i czyny Marszałka Piłsudskiego*. Następnego ranka w synagodze szeregowi wyznania mojżeszowego wysłuchali kazania rabina o „znaczeniu i zasługach I-go MARSZAŁKA dla Narodu i Ojczyzny naszej.” O godzinie 10 odprawiona została msza w kościele farnym. Po nabożeństwie dowódca

garnizonu Ciechanów przyjął na rynku raport i odebrał defiladę oddziałów 11. Pułku Ułanów, Przynależności Wojskowej, Straży Granicznej, Policji Państwowej i organizacji cywilnych oraz kościelnych. O 15 w świetlicy pułkowej wystawiono przedstawienie dla ułanów, a o 19 urządzono uroczystą akademię w domu parafialnym.

Dwa lata później, 18 marca 1935 r., uroczystości rozpoczęły się o godzinie 18:30 zapaleniem zniczy koło pomnika POW przez delegację: rotmistrza Józefa Dworakowskiego, kapitana Konrada Dackiewicza, porucznika Adama Rzeszotarskiego, wachmistrza Józefa Paleckiego, wachmistrza Henryka Wichmanowskiego i wachmistrza Aleksandra Szorca. O 19 rozpoczął się capstrzyk. Pod dowództwem porucznika Włodzimierza Białoszewskiego pluton szkoły podoficerskiej i pluton trębaczy na siwych koniach, którym towarzyszyło czterech ułanów z pochodniami, miarowym tempem posuwał się ulicami: Przasnyska, Rynek, Warszawska, aż do Placu Kościuszki, na którym tradycyjnie koło pomnika peowiaków pluton trębaczy wykonał marsz fanfary. Po odegraniu oddział pomaszerował w stronę mostu na Łydni, a następnie ulicami: Płońską, Zakroczymską koło starostwa, 11-Listopada, Warszawską przez Rynek powrócił do koszar. Wcześniej żołnierze wysłuchali radiowego odczytu porucznika Kazimierza Rogatko zatytułowanego: *Życie i czyny Marszałka Piłsudskiego*. Uroczystości 19 marca rozpoczęły się o godzinie 10:15 mszą w kościele farnym. Pułk do miasta udał się w szyku konnym pod dowództwem podpułkownika Ludomira Wysockiego. Po nabożeństwie dowódca pułku przyjął raport, po którym odbyła się defilada. Po uroczystym przemarszu, w obecności pułku i organizacji cywilnych, ulica Zakroczymska przemianowana została na ulicę imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dalszy przebieg uroczystości w koszarach. W świetlicy pułkowej wystawiona została krotchwila: *Jak*

kapral Szczapa dostał się do raju, a oficerowie spotkali się w kasynie oficerskim.

Kilka tygodni później, 12 maja 1935 r. zmarł Marszałek Piłsudski. Dowódca pułku rozkazem nadzwyczajnym nr 1/35 zarządził: „na znak nieszczęścia Narodowego i Państwowego – oficerowie i podoficerowie zawodowi założą żałobne opaski.” Na budynkach zawisły flagi państwowe przewiązane kirem. Kokardą żałobną udekorowany został również sztandar pułkowy. O godzinie 14 na placu alarmowym żołnierze wysłuchali orędzia Prezydenta RP Ignacego Mościckiego. 15 maja 1935 r. w pogrzebie Marszałka Piłsudskiego w Warszawie wziął udział dowódca pułku, podpułkownik Stanisław Klepacz z pocztem sztandarowym w składzie: podporucznik Kazimierz Karpowicz, chorąży Aleksander Mazgajski, wachmistrz Henryk Wichmanowski i trzech ułanów. Z dowódcą pułku do Warszawy wyjechali rotmistrzowie: Władysław Wojakowski, Józef Dworakowski, Stefan Mosiński; porucznicy: Antoni Skiba, Konstanty Galimski, Stanisław Chmura, Kazimierz Rogatko; starsi wachmistrzowie: Franciszek Gabor, Franciszek Siedlecki, Walenty Harszła, Waclaw Symonides; poza tym wyjechało dwóch wachmistrzów: Franciszek Maliszewski, Stanisław Gzik; trzech plutonowych: Stefan Konarzewski, Władysław Żebrowski, Jan Smieliński i dwóch kaprali: Piotr Owsianko i Jan Kleszcz. Ponadto udział w uroczystościach pogrzebowych brał pluton honorowy (37 ułanów) dowodzony przez podporucznika Kazimierza Kappla i pluton trębaczy w pełnym składzie (14 podoficerów zawodowych) pod dowództwem adiutanta pułku, porucznika Władysława Wagnera. Tego dnia, o godzinie 10 w ciechanowskim kościele farnym odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy świętej pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pułk na mszę udał się w szyku pieszym pod komendą majora Bohdana Wieczorkiewicza. Żałoba państwowa z powodu śmierci Marszałka obowiązywała



*Defilada 11 p.uł. w Ciechanowie z okazji przybycia Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego,
18.05.1939 r., zb. MSM*

do 23 maja, w związku z tym dowódca pułku nakazał umieścić na budynku dowództwa flagę z kirem, a oficerom i podoficerom nosić żałobne opaski na lewym ramieniu. Zalecił także wstrzymanie się od radosnych zabaw i wesołych rozrywek. Po capstrzyku zabronił chodzić do restauracji i kawiarni. Podkreślił, iż pożądanym byłoby, aby oficerowi i podoficerowie w domach powstrzymali się od hałaśliwych zajęć i zabaw. 17 maja ułani wysłuchali transmisji radiowej z uroczystości pogrzebowych, a major Wieczorkiewicz wygłosił odczyt: *Życie i czyny śp. I-go Marszałka Józefa Piłsudskiego*. W pododdziałach, tuż po modlitwie porannej, żołnierze głośno wygłaszali apel: „Marszałek Piłsudski umarł – ciałem, ale żyje duchem w sercach naszych i żyć będzie wiecznie. Pamiętajmy i czynmy wszystko, by

zgodnie z Jego nakazem utrzymywać wielkość i chwałę Polski”. Żołnierze zawodowi zamiast wieńców na trumnę, przekazali jednorazowy datek w wysokości 1% miesięcznych poborów na budowę kopca Marszałka Piłsudskiego w Krakowie. 26 maja 1935 r. o godzinie 19:30 w synagodze odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy „1-go Marszałka Polski, Wodza Narodu śp. Józefa Piłsudskiego”, w którym wzięła udział delegacja w składzie: major Stanisław Lewicki, rotmistrz Józef Dworakowski, porucznik Adam Rzeszotarski, podporucznik Kazimierz Karpowicz i chorąży Ludwik Starczewski oraz trzech podoficerów: wachmistrz Józef Palecki, plutonowy Stefan Konarzewski i kapral Franciszek Mazurowski. Pierwszą rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego uczczono 12 maja 1936 r. mszą żałobną. Przy katafalku

szwadrony wystawiły wartę honorową, która zmieniała się co 15 minut. Po nabożeństwie na Placu Kościuszki przed budynkiem Straży Granicznej przy dźwiękach kotłów odbyła się defilada, którą odebrał dowódca pułku. Następnie pułk przeszedł na ulicę Warszawską, gdzie po hymnie narodowym odegranym przez pluton trębaczy nastąpiła trzyminutowa cisza. Drugą rocznicę śmierci Piłsudskiego rozpoczęto 11 maja 1937 r. wysłuchaniem audycji radiowej: *Wskrzyszyciel Polski*. Następnego dnia ułani uczcili pamięć Marszałka mszą żałobną w kościele farnym, a wieczorem pluton pod dowództwem podporucznika Stefana Piórkowskiego przeszedł ulicami miasta, celem „odwębrowania na kotłach uroczystego capstrzyku żałobnego”. Uroczystości zakończył apel żałobny na placu alarmowym. Od godziny 20.40 do 20.44 werbliści bili w kotły jako zapowiedź zbliżającej się chwili zgonu Piłsudskiego. O 20.44 zapłonął stos drewna, a o 20.45 rozpoczęto trzyminutową ciszę, którą zakończyło bicie dzwonów i „sygnały miastowych syren”. Po zakończeniu trzyminutowej ciszy dowódca pułku przy świetle ogniska odczytał wyjątki z rozkazów Marszałka Piłsudskiego. Oficerowie posiadali opaski żałobne na ramionach. Do sztandaru pułkowego przypięta była żałobna kokarda, a flagi na masztach i budynkach zostały opuszczone do połowy. Dowódca pułku przez cały dzień 12 maja nakazał powstrzymać się od zabaw i zabronił uczęszczania do lokali publicznych w celach rozrywkowych.

Imieniny Marszałka Piłsudskiego 18 marca 1936 r. jak zwykle uczczono capstrzykiem ulicami miasta, a następnego dnia ułani wzięli udział we mszy żałobnej. Na budynkach koszarowych wywieszono zostały flagi narodowe opuszczone do połowy masztu od godz. 6:00 19 kwietnia 1936 r. do godz. 6:00 20 kwietnia.

W 1938 r. uroczystości ku Czci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego standardowo zorganizowane zostały 18 marca. Pochód

przy akompaniamencie werbla przesuwano się ulicami: Legionów, Rynek, Warszawska, Plac Kościuszki, Płońska, Marszałka Józefa Piłsudskiego, 11-Listopada, Warszawska, Rynek i Legionów. Następnego dnia pułk uczestniczył w nabożeństwie żałobnym w kościele parafialnym. Pułk do kościoła poprowadził pierwszy zastępca dowódcy pułku podpułkownik Zygmunt Moszczeński. Na wszystkich budynkach wywieszono były flagi państwowe opuszczone do połowy masztu.

Wydarzenie to zostało przyćmione przez uroczystości ku „Czci Marszałka Śmigłego-Rydza”. Celem złożenia życzeń „Panu Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych” do Warszawy wyjechała delegacja z dowódcą pułku na czele.

W skład delegacji wchodził: major Bohdan Wieczorkiewicz, rotmistrz Stefan Mosiński, podporucznik Walerian Minor, starszy wachmistrz Wincenty Jagnieża, plutonowy Antoni Klicki, kapral Włodarczyk i dwóch ułanów. 18 marca 1938 r. o godzinie 15 zorganizowano uroczystą akademię w teatrze wojskowym, na którą złożyły się: przemówienie zastępcy dowódcy zakończone okrzykiem na cześć marszałka Śmigłego-Rydza. Po hymnie narodowym i *Pierwszej Brygadzie* została wykonana wiązanka pieśni legionowych i żołnierskich, następnie wystawiona została komedia jednoaktowa *Panny za trzy złote*, a chór na scenie wykonał pieśń *Marszałek Śmigły-Rydz*. O 17:30 odbyła się uroczysta zmiana warty. 20 marca o 15:00 została urządzona akademia dla szeregowych, którzy ze względów służbowych na uroczystościach 18 marca nie byli oraz dla rodzin oficerów i podoficerów, jak również dla zaproszonych przez nich gości. Dochód z tej imprezy został przeznaczony na fundusz popierania szkół powszechnych w miejscowościach Czarnia i Brzozowe Kąty. Brama była udekorowana zielenią, a na budynkach powiewały flagi państwowe.

Dariusz Piotrowicz